Nr. 54. **Niedziela 6. Marca 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct
z przes. poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17	6
„ Włoch i Szwajcarji	25	9
„ Turcji i ks. Naddun.	17 frank.	6

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m. tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmuje się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintemberg era w Paryżu. Faubourg St. Denis 12.

LISTY z pieniądzmi winny być przesyłane „franco“ do Administracji „Gazety Narodowej.“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Wniosek austrjacko-pruski w bundestagu.

Gdy Prusacy wchodzili do Holsztynu, usiłowali od razu wojnę przeciw Danii, przemienić w wojnę całej Rzeszy niemieckiej. Marszałek Wrangel, mianowany naczelnym dowódzcą wojsk Rzeszy w razie gdyby Dania egzekucji w Holsztynie stawiła opór, wydał był w owej chwili, gdy sprzymierzeni stanęli u granic Szlezwiku, rozkazy do wojsk saskich i hanowerskich, jakby do podległych jego władzy. Lecz jenerał saski Hacke nie usłuchał jego rozkazów, a bundestag pochwalił postępowanie jenerała. Austrja i Prusy bowiem przeciw uchwale bundestagu na własną rękę rozpoczęły kroki przeciw Danii i rezerwy swe wycofały z armii egzekucyjnej Rzeszy. Wrangel więc już wtedy nie był naczelnym wodzem wojsk Rzeszy w Holsztynie.

Nie mogąc w ten sposób samem zaskoczeniem faktu wciągnąć do wojny Rzeszę jako czynnika podrzędnego, a o co głównie Prusom chodziło, pod swemi rozkazami mieć cały Holsztyn, coby w razie wojny stanowiło bezpieczną podstawę operacyjną, a w razie układów pokojowych uczyniło Prusy panami sytuacji: więc później, gdy już Duńczycy opuścili Dannewirk, a główna kwatera sprzymierzenych przeniosła się do Flensburga, marszałek Wrangel usiłował przynajmniej część jedną tego zamiaru osiągnąć, zajmując de facto wojskiem pruskiem główne stanowiska w Holsztynie. Bez zawiadomienia komisarzy związkowych lub dowodzącego wojskiem Rzeszy w Holsztynie, jenerała Hacke, świeże wojska pruskie, niby przechodząc przez Holsztyn, zająć miały Altonę, Kiel, Neumünster i Rendsburg i tam się stale osadzić. Energiczny jednak opór jenerała Hacke, poparty przez bundestag, skłonił znowu i wtedy Prusy do zaniechania tego zamiaru, grożącego wywołaniem wojny domowej. Pozostawiono jedynie w tych miastach drobne oddziały pruskie dla zajmywania się transportami, rodzaj straży zakładów transportowych, magazynowych i szpitalnych.

Austrja w tych manewrach Wrangla zachowała się zupełnie neutralnie. Nie brała żadnego udziału a dzienniki wiedeńskie pisały, iż nawet była przeciwną aby bez uchwały bundestagu tym sposobem wypierać wojsko egzekucyjne Rzeszy z Holsztynu.

W ostatnich więc czasach sprzymierzeni udali się na drogę, prawem związkowem przepisaną. Austrja i Prusy wniosły u bundestagu, aby wojska egzekucyjne Rzeszy w Holsztynie poddać pod dowództwo marszałka Wrangla, a natomiast sprzymierzeni rezerwę, ciśniętą dawniej i wysłaną do Szlezwiku, zastąpią nową, i oprócz dwóch komisarzy związkowych postanowią jeszcze dwóch z własnego ramienia.

Wniosek ten przyjęty, oddałby Holsztyn w ręce sprzymierzonych a całą Rzeszę wciągał solidarnie do toczącej się wojny między Danią a Austrją i Prusami, kierunek jednak tak wojny jak i administracji Holsztynu i Szlezwiku usunąłby zupełnie prawie z rąk bundestagu. Nie byłby to już spór i wojna Rzeszy niemieckiej z Danią, lecz spór i wojna sprzymierzonych Austrji i Prus, posiłkowanych przez Rzeszę. Temu oparła się liga wircburgska państw niemieckich, obawiająca się ciągle o niepodległość swych tronów. Wniosek ten więc oprócz głosów Austrji i Prus, zyskał jedynie cztery głosy na 14. Siedm głosów oświadczyło się przeciw niemu, a trzy głosy, między niemi bawarski, wystąpiły z kontrwnioskami, dalej jeszcze sięgającemi jak proste odrzucenie wniosku prusko-austryjackiego. Z tego powodu wniosek austrjacko-pruski jako nagły upadł, a odesłano go wraz z kontrwnioskami do wydziału, gdzie wedle regulaminu ma być traktowany, i po przejściu wszelkich form ma dopiero kiedyś wydział uczynić bundestagowi własny wniosek na podstawie wszystkich projektów.

Tymczasem Hannower na temże samem posiedzeniu uczynił nowy wniosek, który jeszcze większej jest doniosłości dla Rzeszy i dla Danii. Bundestag ma wezwać Danię do wydania schwytanych okrętów Rzeszy t. j. niepruskich i nieaustrjackich, w przeciwnym razie bundestag wypowie Danii wojnę. Jeżliby Dania wezwania w danym 2miesięcznym terminie usłuchała i uwolniła okręta Rzeszy, natenczas Rzesza wycofałaby się zupełnie od możliwej wojny europejskiej i stanęłaby neutralnie. Jeżliby zaś nie usłuchała, Rzesza wypowiedziałaby jej wojnę nie jako posiłkująca, ale solidarnie jako sprzymierzona z Austrją i Prusami, biorąc wszelkie następstwa wojny dalszej na siebie. Wniosek hanowerski ma przyjść w tych dniach w bundestagu pod rozstrzygnięcie. Przyjęcie jego ma być pewnem z powodu, iż stawia wreszcie kwestję jasno i wyprowadza obiedwie strony z fałszywego położenia.

Poczet wojennych naczelników obwodowych. Z korespondencyj, jakie otrzymaliśmy z rozmaitych stron naszego kraju, dowiadujemy się, że kierownictwo wojenne po obwodach na czas trwania stanu oblężenia zostało powierzone następującym osobom: W obwodzie lwowskim zawiaduje jen. maj. Fryderyk v. Reichardt, w przemyskim major Marcin v. Truskolawski, w żółkiewskim pułkownik Ignacy v. Fratricsevics, w złoczowskim pułkownik Alojzy de Kunsti, w tarnopolskim podpułkownik Gustaw br. Ottinger, w brzeżańskim major v. Mossing, w czortkowskim major Alojzy Hradil, w stanisławowskim major Józef Bosch, w kołomyjskim major Robert Sacher, w stryjskim major Ferdynand v. Rueber, w samborskim major Edward Suchanek, w sanockim kapitan Roman Łazarewicz, w sądeckim major Frydryk v. Friess, w rzeszowskim pułkownik Olivier hr Wallis, naczelnikiem zaś sądu major Wilhelm Pilati, w tarnowskim jenerał-major bar. Hammerstein, w wadowickim major Aleksander Knappel, oraz naczelnik sądu, w krakowskim fmp. Józef bar. Bamberg.

Przegląd polityczny.

Austrja. Arcyksiążę Maksymilian ma zaraz po powrocie z Paryża złożyć godność naczelnego wodza floty austrjackiej. W Wiedniu bawi obecnie dwóch admirałów: baron Wüllerstorf i Fautz. D. 3. b. m. byli obaj u stołu cesarskiego wraz z wysłannikiem pruskim jenerałem Manteufflem. Przybył także do Wiednia jen. Filipowicz z Zemunia, długoletni sąsiad księztwa Serbskiego, tudzież przed dwoma laty pełmocnik austrjacki przy regulowaniu stosunków w Belgradzie. Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż zjechał umyślnie dla sprawozdania osobistego przed N. Panem o stanie rzeczy, tak z tej jak z tamtej strony Dunaju, mianowicie czy zachodzi potrzeba zaprowadzenia wobec stanu Serbii pewnych środków ostrożności, osobliwie nad granicą.

Z Ankony dowiaduje się *Triester Ztg.*, że tak zwana legia węgierska, którą rząd włoski kazał uprowadzić ztamtąd w zeszłym roku z powodu nieporządków szeregowych, wróciła temi dniami z Fabriano.

Niemcy. Na dowód, jaki w austrjackich kołach wojskowych panuje niesmak z powodu żółwich operacyj korpusu pruskiego w Szlezwiku, przytaczamy następującą polemikę organów austrjackich i pruskich.

Do wiedeńskiego dziennika *Kamerad*, który jest organem wojskowym, piszą d. 23. lutego z Satrup koło Hadersleben: „Systematyczna i powolna robota regularnego oblężenia szańców dyppelskich, powinna być rączej prowadzoną, skoro już dosyć się ich narekognoskowano. Roboty skierowane są głównie na warownię nr. 12 która nad innemi panuje a więc jest niejako kluczem pozycji.

„Co do przedsięwzięcia ataku na to stanowisko panuje dwojakie zdanie. Jedni są za bezpośrednim szturmem po wstępnej kanonadzie, z pominięciem regularnych robót oblężniczych. Gwałtowny ten atak byłby w każdym razie trudnem zadaniem i krwawą robotą i byłby może skutkował przed 14 dniami, gdyby wojska sprzymierzone po bitwie po bitwie pod Oversee były się ciągle posuwały naprzód. Duńczycy byli natenczas trudną służbą w Danewirku znużeni, oraz poniesionemi klęskami zdemoralizowani, a roboty około obrony nie byłyby skończone na tem nowem stanowisku, ponieważ wszystkie siły wyczerpali przy robotach nad pierwszem stanowiskiem. Zarzut, że wojska sprzymierzonych były także znużone, nie zasługuje na uwzględnienie.

„Jeżeli jedna, mianowicie najwięcej znużona brygada, jeszcze w pierwszym dniu tak świetne odniosła rezultaty, odciąwszy nieprzyjacielowi odwrót, to można przypuścić z pewnością, że i pozostałe wojska razem z nieprzyjacielem stanęły by były pod szańcami dyppelskiemi, choć by to się stać miało z pozostawieniem połowy ludzi podczas marszu. Wszystko pałało żądzą walki a potężna ta dźwignia zmienia muszkuły żołnierza w żelazo. Liczyć tu nawet nie potrzeba wrażenia jakieby zrobiło na Europie zwycięztwo pod Dyppelem i nagłe opuszczenie Danewirku. Obecnie, gdy się dało tyle wypoczynku i czasu nieprzyjacielowi do skoncentrowania wojsk i odpowiedniego rozłożenia sił na linii obronnej a wreszcie do uzupełnienia obrony szańców, teraz byłoby to lekkomyślnem przedsięwzięciem brać szturmem szańcy dyppelskie. Wieleby ofiar był kosztował atak natychmiast po bitwie pod Oversee, lecz było przynajmniej prawdopodobieństwo dobrego rezultatu. Bogiem a prawdą powiedziawszy, kto wie czy szańce dyppelskie nie będą drugim Sebastopolem? Połowa miesiąca upłynęła bez żadnego rezultatu prawie, a jeżeli się tak pociągnie, to miesiące będą więcej ofiar kosztować niż jeden wprawdzie krwawy ale świetny dzień. Zdobycie szańców dyppelskich, chociażby nawet nie wiedzieć wiele Te Deum odśpiewano, nie będzie nadzwyczajną nowiną, które nadto więcej sławy nieprzyjacielowi aniżeli nam przyniesie.“

Na to odpowiada pruska *Nat. Ztg*:

„Uwagi austrjackiego dziennika zawierają w sobie niezaprzeczenie nie jedną prawdę. Z tem wszystkiem jednak obszerny raport pruskiego ***Staatsanzeigera*** dostatecznie wyjaśnił, na kim cięży wina, że po cofnięciu się Duńczyków z Danewirku przysłowie „festina lente“, znane jeszcze z r. 1813. i 1814., znowu teraz do zastosowania przyszło. — Bitwa pod Oversee była wprawdzie świetną dla oręża austrjackiego, lecz była zarazem spóźnionym atakiem, który nie miał i nie mógł mieć stósownego rezultatu. Rzeczywistem zadaniem było dopaść cofającą się armię już o wiele wcześniej, i zatrzymać ją w dziewięciogodzinnym marszu między Szlezwikiem i Flensburgiem. Skoro zaś dozwolono jej odbić się na odległość przynajmniej 12togodzinną, nie dawszy żadnej wiadomości dywizji gwardji pruskiej, nie mogło być już wtedy mowy ani o zniesieniu armii duńskiej, ani o opanowaniu szańców dyppelskich. Ponieważ Austrjacy w Oversee musieli spoczywać, a dywizja gwardji, o której wczesnem zawiadomieniu zapomniał był austrjacki jenerał, musiała być dopiero wysuniętą naprzód, więc ściganie skończyło się pod Flensburgiem. I oto przyczyna obecnego stanu rzeczy pod Dyppelem.“ (Zarzut powyższy odnosi się do jenerała austr. Nostiza, który otrzymawszy pierwszy depeszę o wycofaniu się Duńczyków z Danewirku, nie zawiadomił o tem natychmiast Prusaków, lecz na własną rękę przedsięwziął ściganie, za co też nawet ma być odwołany ze służby i pensjonowany, jak donoszą dzienniki wiedeńskie. Repliki dzienników wiedeńskich podamy jutro.)

Dania. Naród duński usiłuje dowieść przy każdej sposobności, że nie myśli skłonić się dobrowolnie do układów z nieprzyjacielem, któreby pociągnęły za sobą odpadnięcie Szlezwiku od Danii. Unia osobista zalecana w Wiedniu i Berlinie przez urzędowe dzienniki, wydaje się Duńczykom równie niemożebną do przyjęcia jak zupełne oderwanie księztw.

Dziennik kopenhagski *Fädrelandet* zamieścił ostatniemi dniami nader cierpki i obraźliwy artykuł przeciw polityce angielskiej względem Danii od r. 1807 aż do obecnej chwili. Artykuł ten zrobił żywą senzację między dziennikami kopenhagskiemi. ***Berlingske Tidende*** oburzyła się na *Fädrelandet* za jego nadto bezwzględne inwektywy przeciw Anglii. Ostatni ten dziennik bowiem w zaciekłości swej radzi, aby z chorągwi z godłami angielskiemi porobiono koszule dla żołnierzy duńskich, gdyż chorągwie te szpecą domy kopenhagskie.

O usposobieniu ludności jutlandzkiej pisze dziennik *Randers Avis*: „Jakiekolwiek mogą być zamiary nieprzyjaciela, to musi on wiedzieć, że z przekroczeniem granicy jutlandzkiej wstąpił na ziemię czysto duńską, gdzie z cichą rezygnacją poddają się konieczności. Będzie on umiał poszanować nasze posępne bierne usposobienie, skoro otrzyma czego mu potrzeba, a do tego, ile nas stanie, zmuszeni będziemy. Tutaj niema niemieckich szpiegów lub płatnych donosicieli, coby nam nasz spokój kłócili i wydać nas mieli pod rząd barbarzyński. Każdy zdoła wytrwać przy swem zatrudnieniu codziennem, jakkolwiek czynić to będzie z ściśniętą pięścią. Wszystko niech postępuje swoim trybem zwyczajnym a o nieprzyjaciela jak najmniej się troszczy; niech napotka u nas na mezką powagę i szczere postępowanie, lecz przenigdy na brak odwagi i pełzającą uprzejmość. Wie on dobrze, że usposobienie nasze dla niego może być tylko jedno, rozżalone i nieprzyjaźne. Jeżeli jego obecność skończy się i my go za pomocą bożą, jak już nieraz, znowu za nasze granice wyprzemy, wtedy wrazimy mu przekonanie, że natrafił na godnych współziomków tych, z którymi walczył pod Bustrop i Oversee. Niech w imię boże przyjdzie tu wróg, my mieszkańcy Jutlandji udowodnimy, że z śmiałem czołem, bez narzekania i trwożliwej miny umiemy znosić i cierpieć. Udowodnimy, że ojczyzna nasza jest nam droższą niż osobista pomyślność i wygoda. Choćby nawet próby nasze miały być nad nasze spodziewanie ciężkiemi i długiemi, niech nas ożywia zawsze myśl, że przeto bierzemy udział w wielkiej ofiarze za zbawienie ojczyzny, a wszelką dolegliwość niech nam ulży nadzieja, że nieprzyjaciel prawdopodobnie kręci krwawy bicz na siebie.“ (Ustęp ten cytuje *Schlesisch Zeitung*.)

Francja. Zdań dzienników francuzkich o stanie oblężenia w Galicji nie możemy oczywiście podać. D. 28. zm. pochowano w Paryżu senatora Pietri, jednego z najwierniejszych i najzręczniejszych zwolenników ces. Napoleona. Piastował on rozmaite urzęda. Był prefektem policji w Paryżu do roku 1858. Po zamachu Orsiniego uznał się sam niezdolnym do tego. Po wojnie włoskiej organizował w Sabaudji z wielkiem powodzeniem głosowanie powszechne, a roku zeszłego kierował wyborami w Bordeaux. Koszta pogrzebu pokryła prywatna szkatuła cesarza.

Berliński obchód 50lecia bitwy pod Bar-sur-Aube, nieszczęśliwej dla Napoleona I., mianowicie jakiś toast, wniesiony przy uczcie w zamku królewskim, w przytomności posłów nadzwyczajnych z Wiednia i Petersburga, miał nieprzyjemnie dotknąć w Tuilerjach, gdzie dowiedziano się o wszystkiem z najdrobniejszemi szczegółami.

Król Leopold belgijski przybył do Calais w przejeździe z Brukseli do Londynu.

Skład rady naukowej w Wiedniu. Prezydent tej instytucji nowej p. Hasner powołał do niej ogółem 74 członków z rozmaitych krajów koronnych. Mały ten parlament centralistyczny podzielony jest na dziewięć sekcyj, których skład jest następujący:

I. Członkowie, mieszkający w Wiedniu: a) dla sekcji wydziału teologicznego: biskup polowy dr. Dominik Majer, kanonik dr. Józef Scheiner i rzeczywisty profesor uniwersytetu dr. Józef Danko; b) dla sekcji wydziału prawniczego: rzeczywiści profesorowie uniwersytetu: radca rządowy dr. Ludwik Arndts, dr. Franciszek Haimerl, dr. Wawrzyniec Stein i dr. Józef Unger; c) dla sekcji wydziału medycznego: rzeczywisty profesor uniwersytetu i radca nadworny dr. Józef Hyrtl, profesorowie uniwersytetu: dr. Józef Skoda, radca rządowy dr. Karol Damian Schroff i rzeczywisty profesor przy akademii Józefińskiej dr. Franciszek Pitha; d) dla sekcji wydziału filozoficznego: rzeczywisty profesor uniwersytetu i członek Izby panów Rady państwa dr. Franciszek Miklosich, rzeczywisty profesor uniwersytetu i dyrektor obserwatorjum astronomicznego przy uniwersytecie dr. Karol Littrow, i rzeczywiści profesorowie uniwersytetu dr. Albert Jäger i dr. Karol Lott; e) dla sekcji ewangelicko-teologicznych zakładów naukowych: profesorowie przy ewangelicko-teologicznym wydziale w Wiedniu: dr. Gustaw Roskoff, dr. Karol Otto i dr. Ryszard Lipsius; f) dla sekcji gimnazjów: rzeczywiści profesorowie uniwersytetu: dr. Hermann Bonitz, dr. Franciszek Pfeiffer i dr. August Reiss, dyrektor przy gimnazjum akademicznem dr. Franc. Hochegger, nauczyciel przy tem samem gimnazjum Aug. Gernerth i nauczyciel przy gimnazjum u Szkotów dr. Zyg. Gichwandtner; g) dla sekcji wyższych technicznych zakładów naukowych szkół i fachowych: centralny dyrektor uprzywil. kolei państwa radzca rządowy Wilhelm Engerth, dyrekter centralnego zakładu dla meteorologii i magnetyzmu ziemi dr. Karol Jelinek, profesor przy wiedeńskim instytucie politechnicznym dr. Józef Herr; dyrektor wiedeńskiej akademii handlowej Franciszek Hanke, profesor przy tym samym zakładzie dr. Adolf Beer, c. k. profesor i nauczyciel przy wyższej szkole realnej na Landstrasse dr. Józef Arenstein: h) dla sekcji akademii sztuk i szkół artystycznych: profesor uniwersytetu Rudolf Eitelberger de Edelberg, profesorowie akademii sztuk Edward Van der Nüll, nadradzca budownictwa, i Józef Führich; i) dla sekcji szkół ludowych: kanonik i główny inspektor szkół diecezalnych Leopold Stöger, pleban w Ottakring Emanuel Paletz i właściciel prywatnego zakładu naukowego i wychowawczego, radzca szkolny Jan Herman.

II. Zewnętrznymi członkami mianowano: a) dla sekcji wydziału teologicznego: profesorów teologii na uniwersytecie: dr. Jana Nep. Ehrlicha w Pradze i dr. Macieja Robitscha w Gracu; b) dla sekcji wydziału prawniczego: profesora uniwersytetu w Peszcie dr. Aleksandra Konek, rzeczywistych profesorów: drów Fryderyka Schulte, Edwarda Herbsta w Pradze, Teodora Paulera, Juliusza Kaucza w Peszcie, Piotra Haruma w Insprufku, Angela Mesiedaglia w Padwie i dyrektora preszburgskiej akademii prawniczej Jana Bokranyi; c) dla sekcji wydziału medycznego: rzeczywistych profesorów uniwersytetu: dr. Jana Wallera w Pradze, król. radzcę dr. Jana Balasse w Peszcie i Tytusa Vanzetti w Padwie; d) dla sekcji wydziału filozoficznego: rzeczywistego profesora uniwersytetu w Pradze dr. Fryderyka Stein, nadzwyczajnego profesora uniwersytetu w Pradze dr. Antoniego Gindely i dr. Cyryla Horvatha, członka węgierskiej akademii umiejętności w Peszcie; e) dla sekcji ewangelicko-teologicznych zakładów naukowych:

plebana w Agnethlen w Siedmiogrodzie dr. Jerzego Daniela Teutsch; f) dla sekcji gimnazów: kanonika w Wielkim Waradynie Józefa Kozaczka, profesora uniwersytetu dr. Antoniego Małeckiego we Lwowie, profesora akademii prawniczej w Zagrzebiu Macieja Messica, dyrektorów gimnazjalnych Franciszka Corrodini w Wenecji i Florjana Romera w Peszcie, nauczyciela gimnazjalnego Błażeja Kozenn w Ołomuńcu i nauczyciela gimnazjalnego Wacława Zikmunda w Pradze; g) dla sekcji wyższych technicznych zakładów naukowych, szkół realnych i fachowych: rzeczywistego profesora uniwersytetu Dominika Turazza w Padwie, dyrektora politechniki Józefińskiej w Budzie Józefa Sztoczka, profesora technicznego instytutu w Pradze Karola Koristkę, profesora przy Joanneum w Gracu dr. Antoniego Winklera, dyrektora wyższej szkoły realnej w Preszburgu Józefa Forkasa, dyrektorów szkół realnych Józefa Karola Streinz w Lincu i Józefa Anspitz w Bernie; h) dla sekcji akademii sztuk i szkół artystycznych: profesora akademii sztuk w Wenecji Ludwika Ferrari; i) dla sekcji szkół ludowych: tajnego radzcę i biskupa w Szathmar dr. Michała Haas, gr. unickiego kustosza kapitulnego we Lwowie dr. Michała Kuziemskiego, prałata na Wyszehradzie Karola Winarickiego w Pradze, asesora tabuli dystryktowej w Debreczynie Szczepana Szűcsa, będącego do dyspozycji radzcę szkolnego dr. Jerzego Natossewicza w Budzie i dyrektora wzorowej szkoły głównej w Krakowie Wojciecha Wojnarskiego.

Wczoraj (w sobotę) rada naukowa miała mieć pierwsze walne posiedzenie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 1. marca.

(X) Po kilkotygodniowej wycieczce na kontynent pospieszam z podjęciem mojego obowiązku korespondenta z wyspy Wielkiej Brytanii. — Sądzę, że nie będą bez interesu pewnego kilka słów o mojej podróży na południe Europy, — a zwłaszcza moja bytność na Kaprerze u męża, którego imię dziś wymawianem jest przez usta prawie wszystkich ludzi Europy.

Zapewne wielu z czytelników zna dobrze pyszne miasto Genuę, które że tak powiem tworząc półkole, rozsiadło się nad brzegiem odnogi, a wznosząc się wyżej a coraz wyżej, sięga swojemi pałacami letniemi do najwyższych wierzchołków wzgórz, na których to szczytach wznoszą się różnego rodzaju warownie, najeżone armatami. I któż nie słyszał przynajmniej o owych niezliczonych a cudownych pałacach, o owych pięciopiętrowych kamienicach, które tworzą tak wązkie uliczki, że przez ulicę z łatwością na dzieńdobry lub dobranoc vis-a-vis mogą sobie rękę uścisnąć. — A cóż dopiero gdy tu dodam, że trafiłem w ostatnie dnie karnawału — karnawału we Włoszech, o którym to także wątpię, ażeby mniej więcej rodakom już był obcym. Ta potrzeba zabawy, ta chęć a tout prix szalenia rozstając się z karnawałem, jest we krwi Włochów. Jest to coś tak narodowego, tak potrzebnego dla ich życia, że dosyć spojrzeć na ulicę, zapchaną tłumami wszystkich klas, razem zmieszanych w sposób, mogący cudzoziemca przyprowadzić do rozpaczy, zwłaszcza, gdy jak my w tej chwili, tak mało rozumiemy jak to weselić się można. — A tymczasem na twarzach czystej krwi włoskiej, pomimo pisku i krzyku, pomimo podeptanych nóg, pogniecionych kapeluszy, zmaltretowanych krynolin, nie upatrzysz nawet śladu zniecierpliwienia; wszystko się śmieje, raduje i wszystko w swój sposób objawia swoje wrażenia. Rzekłbyś wjeżdżając do podobnego miasta na schyłku dnia, zwłaszcza jak to mnie się wydarzyło, że z całego świata w jednej chwili jakby na przekorę zbiegli się razem uciekiniery ze szpitalów warjatów, ażeby zatamować przejazd spieszącemu dalej wędrowcowi.

Na drugi dzień tych zabaw karnawałowych, postanowiłem korzystać z bliskości wyspy Kaprery i poznać Garibaldego. Więc wypłynąłem na wyspę Magdalenę, sąsiadującą z Kaprerą, gdyż tam tylko statki się zatrzymują. — Jestto mała wysepka z maleńkim portem a raczej przystanią dla statków. Pośrodku wznosi się miasteczko o 1.700 mieszkańcach. Na wschód tej wyspy wznosi się daleko wyżej wysepka Kaprera, wzdłuż której ciągnie się pasmo skaliste, a odrzynając się na błękicie nieba, tworzy niejako grzebień koguta. Prawie w pośrodku tej wyspy a na jednej trzeciej od morza, wznosi się dom biały. Zdaleka już nęci ku sobie oko wędrownika i służy niejednej łódce za punkt rozpoznania się. Mieszkanie Garibaldego ma pozór zewnętrzny lichego wiejskiego dworu naszego. Obok skał sinego koloru, okrytych meszkiem złocistym i czerwonym, z których rozpadlin krzewy więcej czarnego jak zielonego koloru wytykają swoje głowy, tam obok tak dzikiego stanu natury ten lichy jakby polskiego szlachcica wznosi się pałacyk.

Na drugi dzień mojego przybycia do brzegów wyspy Magdaleny, chciałem przewieźć się raniuteńko na wyspę, o której już tyle słyszałem, ażeby uniknąć spotkania z całą zgrają osób, z całego świata odwidzających jenerała Garibaldego. Lecz wiatr był wściekły, a sprzymierzywszy się z deszczem, i to właśnie od strony Kaprery, zdawało się że nikogo tam niedopuszczą. Po wielkich więc namowach a dobrze zapłaciwszy znalazłem nakoniec takich wioślarzy, którzy podjęli się mnie przewieźć.

Po kilka razy próbowaliśmy odbić od brzegu i w końcu, gdy te próby mnie znudziły, kazałem bądź co bądź płynąć dalej. Już na środku cieśniny wyrzucałem sobie, że tak moje jak i drugich życie naraziłem przez mój upor. Ale w końcu przybyliśmy szczęśliwie do brzegu i zmoczony wyśmienicie stanąłem przed człowiekiem, któremu w zamian za dwie korony, przyjaciel kazał nogę postrzelić.

Zastałem go w ogródku pomimo lichej pory. Ubiór jego składał się z talmy czyli peleryny, podbitej czerwoną podszewką, fular miał na głowie zarzucony jak to czynią kobiety, a na tym fularze czapeczkę na tle czarnem w złote palmeczki szydełkowej roboty. Drugi podobny fular na szyi z lekka zawiązany, a pod spodem czerwona koszula.

Zaprosił mnie do swojego pokoju, który jest także jego biurem i sypialnią. Całe umeblowanie tego pokoju składa się z łóżka żelaznego, nadzwyczajnie skromnego. Obok tegoż prosta skrzynka, na której stał również prosty gliniany dzban z wodą. Obok w kącie wszystkie pałasze, ofiarowane mu jeszcze w różnych czasach i w różnych miejscach, dalej niby szafa z książkami, obok tego obuwie, wcale nie balowe. A naprzeciw tej szafy na drugiej stronie pokoju kilkanaście rozrzuconych sztuk broni. W nogach u łóżka stoi stolik i krzesełko. To jest jego biuro. Oto całe umeblowanie pokoju Garibaldego. Po długiej bardzo rozmowie, gdyż o wszystkie szczegóły stosunków w Polsce i powstania wypytywał się mnie z całem zajęciem człowieka, który zna doniosłość ruchu politycznego — zaproszony zostałem na obiad, i tu nie zgrzeszę, jeżli powiem, że w około stołu tak jak nas było osób szesnaście, mówiono sześciu językami. Obiad był skromny co do potraw mięsnych, ale obfity w różne krajowe owoce i rozmaite z nich wytwory. O winie lub piwie ani mowy, nic prócz wody nie było na stole. Dodać muszę tu, że przy stole mieliśmy trzy damy angielskie. Po krótkiej rozmowie po obiedzie pożegnałem dobrowolnego wygnańca Kaprery, wywożąc jego życzenia serdeczne dla Polaków.

Paryż 2. marca.

(K) Marszałek Mac Mahon mianowany został naczelnym dowódzcą obozu pod Chalons.

Wczorajsza *la France* zaprzeczyła aby uzbrajano spiesznie flotę pancerną w Cherbourgu i wyprawiano ją na Baltyk. Dzisiejsza zaś *Patrie* pisze, iż ta flota istotnie się zbroi i wzmocnić ma flotę francuzką na Śródziemnem morzu, ale nie popłynie na Baltyk.

Uwięzionych podczas zbiegowiska przy Odeonie studentów kazało ministerstwo bez śledztwa wolno puścić.

Wzięcie warowni nadmorskiej Campêche położyło koniec rządom Juareza. Warownię tę uważano za niezdobytą. Liczy ona 20.000 mieszkańców. Otoczona od morza i od lądu, poddała się 22. stycznia komendantowi francuzkiej floty, pod warunkiem, że tylko francuzkie wojska zajmować ją będą. Ludność tamtejsza obawiała się rabunku ze strony wojsk lądowych meksykańskich, oblegających miasto. W warowni tej były ostatnie zasoby wojenne Juareza. Wzięto do 100 dział. Dnia 31. stycznia pobił znowu jenerał francuzki Donay meksykański korpus jenerała Uragi, wziął do 1.000 niewolnika i 8 dział.

Głoszą tutaj, że jakikolwiek kierunek wezmą stosunki polityczne w Europie, cesarz bezwzględnie postanowił wprowadzić arcyksięcia Maksymiliana na tron meksykański, uznając w nim zdolności, mogące urządzić to nowe cesarstwo.

Wiedeń d. 4. marca.

(rt) W dziennikach urzędowych i półurzędowych wiedeńskich i berlińskich toczy się walka, to ukryta w pierwszych, to jawna w drugich, między pruskiem a austrjackiem dowództwem i wojskowością w Szlezwiku. Pamiętny rozkaz dzienny księcia Frydryka Karola dał pierwszy powód, przypisując sobie zmuszenie Duńczyków do opuszczenia Dannewirku. Dziennikarstwo wiedeńskie i Rzeszy w najrozmaitszych formach przenicowywało ten rozkaz. Wtedy w głównej kwaterze pruskiej spisano sprawozdanie z całego biegu wyprawy, popierając dowodami, iż książę Fryderyk Karol w swym rozkazie dziennym powiedział prawdę. Z tego przedmiotowego sprawozdania niezawisłe dzienniki pruskie wydobyły zarzuty przeciw armii austrjackiej, przypisując jej winę, iż Duńczycy z Dannewirku ujść zdołali. W odpór pisma wiedeńskie wystąpiły jeszcze gwałtowniej, a urzędowa *Wiener Ztg.* na sprawozdanie urzędowe pruskie, bez podpisu w *Staatsanzeigerze* umieszczone, odpowiada również urzędową relacją z czynności wojsk austrjackich od 1. do 7. lutego, lecz z podpisem jen. Gablenza.

Na południu we Włoszech poczyna się chmurzyć. Na wiadomość, urzędownie ogłoszoną, iż Austrja każe flotę swą zbroić i wysyła ją w liczbie 12 okrętów to na Adrjatyk i Śródziemne morze, to na Atlantyk i na Baltyk, dla obrony statków kupieckich od korsarzy duńskich, w Turynie odpowiedziano w sposób, jakby ten ruch floty austrjackiej zagrażał bezpieczeństwu królestwa Włoskiego a wojna z Danią na morzu była tylko pozorem. Kontr-admirał Albini otrzymał rozkaz zgromadzenia floty włoskiej na południn we Włoszech a eskadra jedna pod dowództwem kontr-admirała Vacca już nawet wypłynąć miała dla obserwacji na Adrjatyk, gdzie krążyć ma wzdłuż brzegów dalmackich. Trudno odgadnąć, jaki jest zamiar Włochów. Czy myślą prowokować Austrję? Lub czy też jestto skryta pomoc dla Danii, aby powstrzymać okręta wojenne austrjackie od połączenia się z pruskiemi na Północnem morzu i wpłynięcia na Bałtyk?..

Ziemie polskie.

Z pola walki. O nowo utworzonych oddziałach i świeżych bitwach dowiadujemy się z doniesień *Chwili* i *Wieku*. — *Chwila* z dnia 4. bm. donosi:

„Z teatru wypadków wojennych w Polsce dochodzą nas dziś następujące wiadomości z województwa augustowskiego pod datą: Łomża dnia 29. lutego;

„Oprócz oddziału porucznika C. Nowiny, działają obecnie w Łomżyńskiem oddziały poruczników Wolskiego i Ob..... Oddziały te odznaczają się wzorowem uzbrojeniem. Jeden z nich, a mianowicie oddział porucznika Wolskiego, w dniu 24. lutego wieczorem zająwszy dogodne stanowisko w lesie około wsi Poryte, wprowadził w zasadzkę oddział moskiewski, z 60 konnych objeżczyków złożony, który powracał z Łomży do Wincenty. Moskale na widok polskich bagnetów tak szybko uciekali, iż powstańcy zaledwie dwa razy zdołali do nich dać ognia, w skutek czego zabito im trzy konie i raniono kilku ludzi. Z polskiej strony strat żadnych nie było. Po tej szczęśliwej utarczce porucznik Wolski postanowił napaść na miasto Jedwabne, zajęte przez nieliczną komendę moskiewską. W tym celu d. 26. lutego o godzinie 10. wieczorem podsunął się z oddziałem swoim pod samo miasto i dwóch żołnierzy stojących na pikiecie ubił. Moskale na odgłos strzałów uderzyli w bęben i dzwony i z wielkim krzykiem opuścili swe stanowisko, szukając w spiesznej ucieczce ratunku. Powstańcy nie mając w pobliżu kawalerji, nie mogli ich ścigać. Oddział porucznika Ob..... działa obecnie na Rudzkiej puszczy, w bok od Grojowa."

„Z województwa krakowskiego nie ma dotąd świeżych wiadomości; tyle tylko wiadomo, iż od ataku na Opatów nie przyszło dotąd do żadnego znaczniejszego starcia.

„Z pogranicza galicyjskiego widziano dnia 4. bm. rano w okolicach Osieka za Wisłą, jakoś naprzeciw Nizin i Baranowa, sześć pożarów, wszczynających się kolejno na przestrzeni półtora lub dwumilowej, a o milę może drogi od Wisły w królestwie Polskiem, począwszy od godziny 6tej rano do 2giej popołudniu. Pożary te wszczynały się stopniowo w kierunku Sandomierza. Nie umiano jednak powiedzieć, jaki był powód tych pożarów, czy nie były one skutkiem utarczek w owej okolicy."

Zaś warszawska korespondencja *Wieku* z d. 1. bm. donosi:

„Zeszłej soboty na niedzielę stanęły trzy nowe oddziały w województwie mazowieckiem i rawskiem. O jednym z nich, liczącym jako zawiązek 140 koni i 60 piechoty, który się zebrał parę mil od Sochaczewa, doniesiono dowódzcy tamże konsystującego oddziału, a ten kazał porwać wszystkie powozy, bryczki, wózki włościańskie, jakich było dość w mieście, gdzie właśnie na nabożeństwo zebrali się liczni parafianie, i niemi wysłał wojsko. W czasie starcia kilkudziesięciu kozaków, co się naprzód wysunęli, przyjęto silnym ogniem, tak że ich padło 15. Ogólna strata nasza wynosi 6 w zabitych i 13 rannych, których 8 ciężko rannych, złożonych w pobliskiej wsi, odwieźli Moskale do Łowicza. Nieprzyjaciel, skutkiem dobrej pozycji naszego oddziału, poniósł znaczną stratę i wieczorem wrócił do Sochaczewa. Oddział posunął się dalej dla połączenia się z oddziałem rawskim."

Przez miasto Tuliszkowo przechodzili powstańcy i zabrali z sobą burmistrza. Moskale wpadli następnie do miasteczka, skazali je na zapłacenie ogromnego haraczu, wszystkich zaś właścicieli ziemskich na 10 wiorst w około każdego na 500 rsr.

Podczas gdy *Krakauer Ztg.* upewnia, że Czengiery stoczył d. 22. nazajutrz potyczkę pod Piórkowem, przyjaciółka jej berlińska *Kreuzztg.* donosi za to, że stoczył ją pod Kunowem. I jedno i drugie nieprawda, gdyż nawet Czengiery o żadnej takiej potyczce nie wie, byłby bowiem już raport jego zamieścił dotąd *Dziennik Powszechny*.

Zdaje się, że owe nadciągające z głębi Moskwy nowe dwa korpusy moskiewskie mają nie nową tworzyć siłę w Królestwie, ale odmienić „znużone" już walką powstańczą wojska, dotychczas tam stojące.

Jak się dowiaduje *Ostd. Ztg*, mają na początku przyszłego miesiąca wyruszyć nad granicę Królestwa pruskie dwa bataliony 46. pułku, dwa bataliony 6. pułku grenadjerów i jeden batalion 12. pułku grenadjerów; natomiast staną załogą w Poznaniu odpowiednie liczbą bataliony 47. i 38. pułku piechoty.

Warszawa. *Dziennik Powszechny* z dnia 3. bm. donosi:

Wczoraj duchowieństwo wszelkich wyznań, dygnitarze wojskowi i cywilni, urzędnicy władz wszelkich, oraz liczne grono obywateli ziemskich i wiejskich składali życzenia br. namiestnikowi Królestwa, z powodu rocznicy wstąpienia na tron najmiłościwiej nam panującego monarchy. O godzinie 4. z południa danym był w byłym Zamku królewskim świetny obiad na 150 osób. Na uczcie tej br. namiestnik wzniósł toast za zdrowie Najjaśniejszego Pana, który serdecznie i z radośnym wykrzykiem spełniono. Następnie namiestnik otrzymał telegram z Petersburga, którym Najjaśniejszy Pan wyrazić raczył najwyższe swoje podziękowanie za złożone mu życzenia, a przytem łaskawie objawił: iż w tym dniu podpisać raczył ukaz, urządzający ostatecznie stosunki włościańskie w królestwie Polskiem, który w d. 21 lutego (4. marca) t. j. jutro w piątek, wysłanym będzie z stolicy cesarstwa. Jenerał-adjutant br. Baranow ma przywieźć ukaz takowy.

W jednym z najbliższych swoich numerów *Dziennik Powszechny* ogłosi ten ukaz, który już wczoraj miał być przywieziony do Warszawy. Do tego też czasu odłożyć musimy wszelkie nad tym krokiem ważnym uwagi nasze. Wprawdzie kwestję włościańską w Królestwie podnosiły dzienniki moskiewskie rządowe i nieurzędowe, a mianowicie *Dziennik Pow.* dopiero w numerze z dnia 2. bm. ukończył przedruk obszernego artykułu z *Inwalida* pod nap.: „Kwestja włościańska w królestwie Polskiem", mało jednak z tego wszystkiego można wywnioskować naprzód nad to, że ów ukaz „urządzający ostatecznie stosunki włościańskie w królestwie Polskiem", obejmie nietylko stosunek włościan do byłych dziedziców, ale i do rządu i organizację gromad. Większej daleko wagi jest ustęp w takzwanej korespondencji krakowskiej *Dziennika Pow.*, właśnie w num. z dnia 3. b. m. zamieszczonej; ustęp ten opiewa:

„Rola, jaką we Francji r. 1789 odegrała rewolucja dla wyswobodzenia klas pracujących, w Polsce przypadła naturalnie Moskwie; a rola ta nie jest wcale rewolucyjną jak za Renem, jest raczej wetującą krzywdy; Moskwa w Polsce jest wyswobodzicielką i dla tegoto włościanie z bardzo małemi wyjątkami pozostali głuchymi na odezwy Rządu narodowego. Polsce brakowało dotąd nie tego lub owego, ale ducha swobody, sprawiedliwości, poszanowania praw każdego, szczerej miłości dla wydziedziczonych. Nowa droga ekonomiczna, na którą wszedł rząd, ma to zastąpić. Sprawcom rozruchu w Polsce brakowało poparcia helotów, włościan, pomimo praw o rozdziale pól, wydanych przez nich dla przywiązania tych włościan do sprawy rewolucji, a tego poparcia nigdy nie uzyskają, ponieważ włościanin wie dobrze, że najnędzniejszy jest jego stan w dobrach szlacheckich. Tam w istocie płaci on właścicielowi po 1 rs. 60 kop. z morga, kiedy w dobrach rządowych płaci z morga po 49½ kop., w dobrach donacyjnych po 34½ kop., a w dobrach instytutowych po 51 kop. Cóż w podobnym stanie ekonomicznym może się spodziewać rewolucja od włościanina polskiego? Nic, powtarzam. Masy nie poruszają się, tylko za interesa dla nich zrozumiałe. Kwestja uwłaszczenia została podniesiona przez Rząd narodowy, masy zrozumiały ją, ale zarazem zrozumiały, że nie ten Rząd powołany był do jej rozstrzygnięcia, i nie mały to zaszczyt dla rządu prawego, tego rządu, którego gazety polskie nie przestają przedstawiać jako rząd barbarzyński, dziki, okrutny, że umiał powstrzymać niecierpliwość tych zachceń, podniecanych przez ludzi nieroztropnych i winnych."

W imieniu więc skrzywdzonych w Królestwie klas pracujących, a jak w tym przypadku, włościan, Moskwa obejmie rolę mścicielki z prawem odwetu w ręku! Z tej korespondencji, w organie urzędowym i właśnie w wilię dnia umieszczonej, kiedy sam ukaz miał nadejść do Warszawy, trzeba się spodziewać, że ukaz ów wyjdzie po za zakres uwłaszczenia najszerszego, jakie kiedykolwiek w świecie uznano i wykonano, i jakie już Rząd narodowy postanowił i wedle możności wykonał i wykonuje, że na wzór rewolucji francuzkiej z nożem, żagwią i wytrychem w ręku wetować pocznie krzywdy tam gdzie tylko idzie o wyrządzenie sprawiedliwości, która wetowania krzywd tak samo nie zna, jak najsurowsza sprawiedliwość prywatna nie zna odwetu zemsty, gdyż pod wszelkiemi warunkami nietylko w religii chrześciańskiej, ale i w szlachetności każdego jest zbrodnią. Mimo tej jednak prowokacyjnej niejako korespondencji dziennika rządowego Moskwy w Warszawie, nie możemy przypuścić, aby ukaz ów zapowiedziany posunął się tak dalece — chociaż są moskiewscy mężowie stanu, którzy podobne dopiero co wspomnianemu rozwiązanie sprawy włościańskiej w Królestwie jako krok polityczny i potrzebny uznają. Zresztą co innego u władz rosyjskich ustawa — a co innego jej wykonanie. Na każdy sposób byli dziedzice w Królestwie przygotować się muszą nietyle na uwłaszczenie włościan, którego sami najgoręcej pragną i z ochotą je wykonali, gdzie im tego Moskwa nie wzbroniła — ile na wywłaszczenie ich samych.

Lat temu 33, miała Polska sama w ręku rozwiązanie tej dla każdego, a temci więcej dla dźwigającego się narodu żywotnej sprawy. Domagali się tego mężowie ludu — ale napróżno! I znowu dzieci za grzechy ojców pokutować muszą.

Dodamy tu tylko jeszcze, że po nieudałym połowicznym projekcie Wielopolskiego co do rozwiązania sprawy włościańskiej, i po wiadomych dekretach Rządu narodowego — o których sam *Inwalid* przed miesiącem przyznał, że powstanie energicznie i statecznie wzięło się do ich przeprowadzania, Milutyn zeszłego lata zjeżdżał w tej sprawie do Warszawy, że pod kierownictwem Petersena jakaś komisja pracowała nad pomiarem i rozdziałem pól, do czego z Prus urzędników mierniczych zapisano; że wreszcie obiegała pogłoska o jakimś projekcie, który Berg pod swojem okiem kazał wypracować i przesłał do Petersburga; że jednak tego projektu bynajmniej tam nie przyjęto, jako za mało stanowczego; a nakoniec że w samym Petersburgu zabrano się do dzieła, i wypracowano ustawę, której nawet Bergowi, mimo jego usilnych żądań, do przejrzenia i sprawozdania udzielić nie chciano.

Ale prócz tego ukazu ma się jeszcze pojawić ukaz inny, o którym warszawska korespondencja *Wieku* z d. 28. donosi:

„Wiadomo czem w Moskwie jest prawo na papierze, a wielu publicystów zwracało już uwagę Europy na niezmierną odległość, jaka dzieli tam ukaz i jego zastosowanie; w Polsce odległość ta także istnieje, tylko z tą różnicą, że gdy w Moskwie każde prawo ostatecznie słabieje i kończy się opłatami pieniężnemi, składanemi przez interesentów czynownikom, w Polsce wykonanie daleko jest sroższe od samego ukazu, bo wszystko zostawiono samowolności władz nawet najniższych. Ukazy są srogie, lecz sroższa sto razy samowolność każdego naczelnika wojennego, każdego policjanta i żołnierza, która jest jedyną normą postępowania. Obok takiego systemu arbitralności i dowolności władz, dziwnem jest prawie wydawanie ustaw, gorzką ironią zaś reformatorskie niby ustawy. Lecz rząd moskiewski nie zaniedbuje od czasu do czasu rzucać mimo tego jakieś pseudo-reformy dla złudzenia Europy. Teraz oto ma być ogłoszony wkrótce nowy kodeks kryminalny, niby podarek dla Kongresówki.

Wiadomo dobrze, czem jest dotychczasowy kodeks karny, dzieło cara Mikołaja, klejonka

drakońskich przepisów bez żadnego systemu prawnego. Kodeks ten wydany w 1847 r. dzieli przestępców na wyłączonych i niewyłączonych od kar cielesnych, którémi są: piętnowanie, chłosta, przepędzenie przez rózgi i okucie w kajdany. Kary cielesne są przydatkiem dla nieszlachty do kar ogólnie zastosowanych, t. j. zesłania do kopalń, do zakładów fabrycznych syb., do twierdz i na osiedlenie na Syberji. To są kary główne, poprawcze zaś są: zesłanie na mieszkanie na Syberji bezpowrotne, osadzenie w twierdzy, zamknięcie w domu poprawy, osadzenie w więzieniu, areszt na czas krótki. Wszystkich stopni kar tych więziennych, tudzież deportacyjnych jest 37, ale jest jeszcze bardzo wiele innych kar, jako to: nagana, kara pieniężna, pokuty kościelne, przestrogi, kary dyscyplinarne, oddanie do wojska, zamknięcie w klasztorze, samotne życie w domu, tak, iż ogólną liczbę kar i stopni ich kodeks obowiązujący zajmuje 61, a paragrafy takie dają określenie, że sędzia najsamowolniej może podciągać obwinionego pod który chce stopień kary. Nadto kodeks ten miał za główniejszy cel wyludnianie kraju, bo najpowszechniejszą karą za wszelkie większe przewinienia posyłał do kopalń na Syberję, zkąd przestępca po spełnionym terminie przenoszony był na osiedlenie, a za mniejsze posyłano wprost na osiedlenie na Sybir. W zastosowaniu kodeks ten tak rażące przedstawiał sprzeczności, taką tchnął dzikością i zaparciem wszelkich podstaw prawnych, że nawet władze moskiewskie uznały koniecznem przerobienie go, a gdy przyszedł ów czas reform, ogłoszono między innemi i przerobienie kodeksu karnego.

Rzeczywiście ustanowili Moskale w Petersburgu komisję kodyfikacyjną, w której główne role grają Hube i Małkoński: komisja ta ukończyła już swoją pracę, i wkrótce ma zajaśnieć ta reforma w *Dzienniku Powszechnym*. O ile będzie lepszym i rozsądniejszym od pierwszego, zobaczymy. Pracę tę arkuszami w miarę obrobienia posyłano do Petersburga, a tamtejsi ministrowie nadawali jej ostateczną pulitūrę. Zdawałoby się, że to łaska rzeczywista, bo za zasadę wzięto zmniejszać każdą karę, każdy stopień o 1/3, ale kraj niemniej będzie wyludniany, bo zawsze główną karą pozostał wywóz na Sybir, a zresztą czy taka lub owaka ustawa, jest to wszystko jedno, gdyż samowolność władz jest jedynem prawem. Część o przestępstwach politycznych ma być szczególnie obostrzona i skomplikowana; więc w rezultacie kraj na tej zmianie nic nie zyskuje, ale traci; ostatecznym rezultatem kodeksu będzie tylko prędsze zaludnienie Syberji."

Profesorów szkoły głównej warszawskiej wezwano do podpisania „deklaracji" jako urzędników; od uczniów zaniechano wymaganego podpisu na adresie.

Po *Chwili* donoszą:

„W komisji śledczej w Warszawie straszne odbywają się tajemne badania, kończące się przyznaniem do wszystkiego, a jakich nie znają żadne, by najsurowsze sądy, wojskowe innych krajów, gdzie zawsze, choćby kara była ciężką, śledztwo odbywa się podług przepisów postępowania sądowego i w obecności świadków. Dwa rodzaje trybunałów śledczych tu istnieją: na Pawiej ulicy, gdzie ciągnie śledztwo pułkownik Tuchołko, i w cytadeli.

W cytadeli trzy są kategorje wyroków: na śmierć, do ciężkich robót i na osiedlenie lub do rot aresztanckich. Skazani do robót, jadą okuci z ogoloną głową; przeznaczeni na osiedlenie przesyłani bywają do Pskowa, a tameczny gubernator przeznacza dopiero każdemu miejsce pobytu. Do Moskwy szlą ich zwykle koleją, dalej zaś piechotą, chyba, gdy kto ma za co, najmuje sobie wózek. Urzędnicy deportowani pobierają pół płacy; żony ich tu pozostałe utrzymują się jak która może, najwięcej z robót ręcznych a niekiedy z jałmużny. Niezadługo w mo ich zacznie zaglądać nędza.

W liczbie osadzonych w cytadeli więźniów znajduje się teraz kilku Francuzów, bawiących w różnych stronach Królestwa za paszportami, które im zabrano, a ich samych uważają za powstańców. Skazani są, jak wielu innych, na deportację."

Z Augustowskiego dnia 19. lutego donoszą do *Wieku*:

„W dniu 15. lutego rozstrzelano w Suwałkach Jana Krysińskiego, byłego żołnierza wojsk moskiewskich, a następnie żołnierza powstania, a w dniu 17. lutego rozstrzelano także w Suwałkach 19letniego chłopca Henryka Bielawskiego, pisarza wójta gminy. Całą winą jego było, że kiedy go chłopi zapytali co oni za adres podpisywali, ten im odpowiedział: żeście się podpisali na to, że będziecie cesarzowi wiernymi, i że chcecie aby was do Moskwy przyłączono; że następnie, skoro już będziecie przyłączeni do Moskwy, będziecie musieli przyjąć prawosławną wiarę, i że na wiosnę z tymi co adres podpisali będzie źle. Jeden z chłopców doniósł o tem wojennemu naczelnikowi w Raczkach, zapytując czy to prawda. Naczelnik kazał schwytać Bielawskiego i bez śledztwa skazał go na śmierć. Biedny chłopiec dopiero na pół godziny przed egzekucją dowiedział się że życie utraci, i to dopiero wtedy, gdy już ksiądz z ostatniemi sakramentami przyszedł. Nie chciał wierzyć temu, gdyż jak mówił, ani razu do tłumaczenia go nie wołali. „Powiadają, że w tych czasach miał nadejść rozkaz od Murawiewa, aby kara śmierci o ile możności jak najwięcej była zastosowywaną, i dlatego jak najprędzej uprzątnąć się z więźniami, do tego rodzaju kary nie kwalifikującymi się — to też spieszą się jak mogą z wywożeniem na Sybir. W dniu dzisiejszym wywieziono 30.

Nadmienić winienem, że to już trzeci transport od nowego roku i że drugi transport w zeszłym tygodniu wyprawiony składał się z 65 ludzi; pierwszy mniej liczny, lecz także kilkudziesięciu.

Moskale wkraczają do nadgranicznych wsi pruskich, i tam chwytają polskich wychodźców. Władze pruskie nibyto gniewają się za naruszenie konwencji, ale to kończy się tylko na słowach. Niedawno w ten sposób zabrali im rodowitego i osiadłego Prusaka, mianując go insurgentem, i nikomu ani włos z głowy za to nie spadł."

Kronika.

Rozsiewanie fałszywych pogłosek oddawna już zostało uznane za szkodliwe w sprawach publicznych, a kodeksa karne obmyśliły stosowne na to kary. Że plotkarstwo u nas posunięte do wysokiego stopnia, o tem przekonują doświadczenia każdego dnia prawie. Nie dziwilibyśmy się, gdyby trzploty, latając od domu do domu, od osoby do osoby, roznosili wieści — nie sprawdziwszy ich wcale, ale cóż mówić o ludziach wytrawnych, o ludziach — co mają pretensję być dokładnie obznajomionymi ze wszystkiem co się dzieje! — Od dwóch dni przedsięwzięła sobie jakaś próżna głowa głosić o aresztowaniach rozmaitych osób, znanych w mieście naszem, a ludzie bez zastanowienia powtarzają za nią cały katalog imion wraz z numerami pomieszkań, które niby to miały podpaść rewizji politycznej, gdzie miano powięzić ludzi. Tymczasem wszystko jest fałszem — jak łatwo pojąć — alarmującym. Inny znowu próżniak, a może i ten sam widział na swe oczy, jak z tej lub owej kamienicy komisja rządowa, po odbytej rewizji, wywiozła całemi furami broń i amunicję i t. d. Adres kamienicy i osób dotyczących jest tak dokładnie podany, iż na pierwszy rzut oka nie masz żadnego wątpienia o autentyczności podania. W dwóch miejscach przekonaliśmy się o zupełnem kłamstwie. Nietylko że nic nie znaleziono, lecz nawet żadnej a żadnej komisji nie było w domach. Alarmy takie nie są na miejscu. Szerzyć je bezmyślnie — to znaczy stawać się narzędziem jakiejś tendencji, usiłującej co najmniejsza jeszcze — niepokoić umysły. Prosimy więc ludzi rozsądnych, aby stawili tamę tego rodzaju usiłowaniom.

Z **Krakowa** dowiaduje się *Gen. Cor.*, że przy sposobności przedsiębranej tam rewizji domowej znaleziono pomiędzy rzeczami jednego ze służących w tym domu prócz kilku innych kompromitujących pism, rewolucyjnych plakatów i tp., także bezpośrednie raporta żandarmów narodowych o kilku osobach obcych, które w ostatnią sobotę i niedzielę przybyły koleją żelazną do Krakowa i wydały się im podejrzanemi, a to w braku ich nazwisk z załączonem opisaniem każdej osoby. Przy tej samej sposobności znaleziono kilka paszportów rządowych, w których pisany text blankietów, z wyjątkiem podpisu wystawiciela, za pomocą środków chemicznych zupełnie był zniszczony; a nakoniec także kilka piszczałek sygnałowych z szczegółowem wyjaśnieniem dawanych niemi sygnałów. Władzom bezpieczeństwa w Krakowie powiodło się nadto wyśledzić jednego z rewolucyjnych poborców podatku w osobie zamieszkałego tam malarza, w którego pomieszkaniu znaleziono dokładne notatki o licznych ściągniętych kwotach podatkowych.

U p. **Heferna Rudolfa**, mieszkającego przy ulicy Kórnickiej pod l. 326 1/4 przedsiębrano wczoraj rewizję pod kierunkiem p. komisarza Majdingera. Przez dwie godzin szukano w pomieszkaniu, w stajni, wozowni i w oranżerji, i nic nie znaleziono prócz 5 biletów wizytowych p. Mieczysława Pawlikowskiego, które wzięto.

Uwaga Odnośnie do relacji o fundacjach M. Bersteina, któręśmy w jednym z ostatnich numerów podali, otrzymujemy list od pewnego mieszkańca naszego miasta, w którym tenże słuszną czyni uwagę, iż skład komitetu, zarządzającego powyższemi fundacjami, nie jest kompletny. Cele zakładów są wyłącznie natury przemysłowej, tymczasem w komitecie prócz stanu pieniężnego i inteligencji w obszerniejszem znaczeniu, żaden prawie fachowy przemysłowiec nie zasiada. Byłoby więc pożądanem, aby komitet dobrał sobie lub stałej zasiągał rady ludzi, obznajomionych z rzemiosłami i przemysłem.

Z pod Otryta 3. marca. Dnia 28. z. m. zjechał naczelnik powiatu lutowiskiego w asystencji kancelisty i dwóch żandarmów do Dźwiniacza, a obstawiwszy włościanami z dwóch gmin wszystkie budynki dworskie i wykazawszy się przed właścicielem nakazem wyższej instancji, przeszukał wszystkie zabudowania i przejrzał wszystkie papiery — i nic podejrzanego nie znalazł. Następnie udał się do Mucznego (las pierwiastkowy, gdzie się belki i maszty wyrabiają), ale i tam rewizja pozostała bez skutku.

Oryginalne oszustwo. W Londynie, gdzie przemysł i oszustwo osiągnęły szczytu doskonałości i rozwinęły się do tego stopnia, że dalsze rozszerzenie ich zakresu zdaje się już niepodobnem, doznał przecież nowego w swym rodzaju oszustwa pewien złotnik. Do sklepu jego wchodzi jakiś pan, wykwintnie ustrojony, każe pokazywać sobie złote zegarki i wybiera jeden za 40 gwineów. Podaje następnie złotnikowi banknot na sto funtów, a otrzymawszy resztę odchodzi. Po niejakim czasie ten sam gentleman wraca do sklepu z swym towarzyszem równie na bogatego wyglądającym, aby mu sklep zalecić i pomódz wybrać zegarek. Towarzysz upatrzył sobie zegarek tańszy, bo tylko za 24 gwineów, a w zapłatę rzuca złotnikowi banknot na 50 funtów. Wysokie banknoty wzbudziły nareszcie w złotniku podejrzenie, który też dla sprawdzenia ich wartości posłał je do bliskiego banku, zabawiając tymczasem wspomnianych gości pokazywaniem towarów jubilerskich. Bank uznał noty za prawdziwe. Więc też złotnik rad z dobrego targu, wydał i panu towarzyszowi resztę, i odprowadził do drzwi z wielką usłużnością. W kwandrans potem wchodzi do niego ajent tajnej policji. „Otrzymałeś pan, rzecze, dziś rano dwa banknoty na 100 i na 50 funtów, numer... i numer...; banknoty te są skradzione, proszę więc pana doręczyć mi takowe. Bądź pan jednak spokojnym, złodzieje są już w naszym ręku, zegarki zaś i pieniądze pańskie złożone w urzędzie policyjnym, gdzie pan takowe zaraz odebrać możesz, pofatygowawszy się ze mną." Złotnik złożywszy w ręce urzędowe banknoty, wybiera się do urzędu policyjnego. Na ulicy łączą się do towarzystwa dwaj inni ajenci policyjni wraz z schwytanymi i strzeżonymi pilnie winowajcami, których poznaliśmy powyżej. Aby rychlej stanąć przed trybunałem i nie robić drogi głównemi ulicami, skręcono w boczną uliczkę, kędy krótsza wiodła droga. Tu nagle wychwytują się przyaresztowani i w zawody usiłują zniknąć z przed oczu ajentów policyjnych. Ci za nimi, — i długo, długo złotnik osamotniony, czeka i czeka na powrót organów publicznego bezpieczeństwa. Lecz nadaremnie, i tak winowajcy jak i przebrani ich koledzy, odetchnąwszy po forsownej ucieczce, dzielą się już może w jakiej restauracji pieniądzmi i zegarkami! Złotnik stracił nietylko zegarki w wartości 64 gwineów, lecz i wydaną na banknoty resztę około 80 gwineów; banknoty uniósł ze sobą domniemany ajent policyjny, z którym obaj pierwsi jegomoście, jakoteż dwaj inni pozorni ajenci policyjni w spółce oszustwem się trudnili.

Rodzina sieroty. Pod napisem tym wyszedł z litografji Pillera spiew i mazury na skrzypce i fortepian, ułożone przez Wacława Marszyka. Czysty dochód poświęcony na rzecz internowanych. Cena egzemplarza tylko 50 centów.

TEATR. Jutro w poniedziałek na dochód pani Aleksandry Rakiewiczowej, artystki sceny warszawskiej: **Barbara Radziwiłłówna**, tragedja w 5 aktach A. Felińskiego. W przedstawieniu tem wystąpią także obaj dyrektorowie, pp. Smochowski i Nowakowski.

Rogowski Antoni, 18 lat wieku, rodem z Warszawy, służył w szeregach powstańczych pod Lelewelem, później uwięziony w Galicji dostał się na internowanie do Ołomuńca i do Teltsch. Przed 5 miesiącami jednak znikł ztamtąd i niewiadomo, gdzie się obraca. Ktoby wiedział o jego losie, zechce donieść redakcji *Gazety Narodowej*.

Ostatnie wiadomości.

Pays donosi, że gabinet londyński pomimo nieudania się wniosku konferencji, wysłał powtórną notę do mocarstw niemieckich i do Związku. W nocie tej Anglia oświadcza, że niesprzeciwia się unii personalnej księztw z Danią. Wiadomości *Pays* nie są zawsze prawdziwe, lecz byłoby to ważną rzeczą, gdyby Anglia wyraźnie oświadczyła się za unią personalną.

Tymczasem półurzędowe dzienniki paryzkie coraz więcej oświadczają się za Danią. *La France* mniema, że Duńczycy jeszcze kilka miesięcy trzymać się mogą za szańcami dyppelskiemi. Handel duński jest tak swobodnym jak przed wybuchem wojny, ponieważ Dania panuje na morzu. „Zatrzymana na morzu Adrjatyckiem austrjacka marynarka, pisze *France*, nie może na Północnem morzu wstrzymać ruchu okrętów handlowych duńskich, a co się tyczy pruskiej marynarki, to ta jest bezwładną i nic nie może Duńczykom szkodzić."

Presse pisze: Dowiadujemy się już o rezultacie ostatnich układów między Austrją i Prusami, — postanowiono wspólne zajęcie dalsze Jutlandji nie w zasadzie, lecz w rzeczywistości, i wydano już w skutek tego rozkazy szczegółowe.

Podług doniesienia *Brsl. Ztg.* miano z Berlina 2. b. m. posłać do feldm. Wrangla rozkaz dalszego zajmowania Jutlandji. Równocześnie uwiadomiono Francję i Anglię o tem postanowieniu mocarstw niemieckich.

Staatsanzeiger zawiera telegram z głównej kwatery pruskiej z doniesieniem iż dnia 3 b. m. przednie straże pruskie ucierały się znowu z duńskiemi pod Dyplem i Wielhoj (folwark przyległy.) Straty obustronne małe.

Duński biuletyn urzędowy o potyczce 29. lutego donosi: Jenerał Hegemann donosi 1. marca, 2. godzina, minuta 20., że wczoraj między Skjödegard i Skjödebjerg w pobliżu Vorbasse a we środku między Varde i Fryderycją przyszło do utarczki między szwadronem Moe z 3. pułku dragonów i dwoma szwadronami nieprzyjacielskich huzarów (pruskich), w której raniono nam 3 ludzi, 5 koni ubito, przytem wzięto nam 3 ludzi do niewoli. My wzięliśmy do 30 ludzi w niewolę, między nimi oficera jedengo i lekarza.

Duńczycy mają niewielkie działa rewolwerowe, które w rzędzie broni nowoczesnej są jedyne w swoim rodzaju, i nazywają się „espingole." Działo ma trzy lufy półtoracalowe, w które nabija się odrazu 20 strzałów. Przy wypale strzały wylatują co pół sekundy jeden po drugim. Działa te biją na 600 kroków dość celnie. Lawety mają podobne do dział zwyczajnych.

Flota duńska zaprowadza blokadę wschodnich portów szlezwicko-holsztyńskich, niewyjąwszy nawet Neustadtu, która to przystań, położona w pobliżu Lubeki, była wyraźnie uwolnioną od blokady.

Do *Politik* piszą z Flensburga 1. marca:

„Część zanadto licznej kawalerji pruskiej opuszcza północny Szlezwik, gdzie się mocno czuć daje niedostatek paszy dla koni, i udaje się na południe oswobodzonego kraju, aby i tam spasła wszystko szczęśliwie. Włościanie w tych wsiach, gdzie kawalerja pruska ma się rozkwaterować, cieszą się niezmiernie. Włościanie w ogóle cieszą się z takiego tłumnego kwaterunku, bo wielu, w napadzie zapewne zachwycenia, w nocy podczas burzy opuszcza dom z żoną i dziećmi i z całą gotówką, zostawiając go przez grzeczność panom żołnierzom, którzy się rozkwaterowują w spokojnym domku."

Samowolność wojenna jak wszędzie tak i w Jutlandji wywołuje skargi. Jedno z angielskich towarzystw akcyjnych rozpoczęło właśnie przed wybuchem teraźniejszej wojny budowę kolei z Flensburga do Fryderycji. Prusacy zająwszy Koldyngę zabrali materjał budowlany na barykady, przeciwko czemu inżynierowie założyli natychmiast protest u naczelnego jen. Wrangla i u poselstwa angielskiego w Kopenhadze.

Wzburzenie umysłów w Kopenhadze wzrosło znowu temi dniami, a nawet energiczna odpowiedź króla na adres, nie zrobiła wielkiego wrażenia na ludzie, którego oburzenie przeciw Anglii z dniem każdym wzrasta. Na rogach ulic sprzedają pamflety, w których przypominają ludności rok 1804. Naturalnie wspomnienie bombardowania Kopenhagi przez Nelsona, dolewa oleju do ognia. Gdyby nawet ministerjum przystało na wniosek Anglii, to w tej chwili nie odważy się przyjmować konferencji. Szczególny kontrast z niechęcią ku Anglii stanowi nadzieja, z którą naród na Szwecję spogląda.

Szwedzcy oficerowie, którym dozwolono w służbę duńską wstąpić, przybywają w wielkiej liczbie do Kopenhagi. Między nimi są sztabowi oficerowie Loewel i Rudbel. Jako oznakę, że Szwecja w pomoc przyjdzie, uważają koncentrację floty szwedzkiej w Karlskronie.

Poseł szwedzki przy dworze kopenhagskim, hr. Hening Hamilton, który niedawno temu wyjechał był do Sztokholmu, wrócił d. 26. bm. do Kopenhagi, lecz piszą, że ma być odwołany i otrzymać następcę w osobie Ottona Biörnsztierny, który już przybył do Kopenhagi.

Miasto Koldynga, gdzie Prusacy nałożyli kontrybucję dziennych 1.000 talarów — d. 24. odmówiła na piśmie dalszego płacenia. W parę dni później władza miejska zakazała mieszkańcom dawać żywność wojsku pruskiemu. Donoszą o tem najnowsze telegramy.

Zawieszenie roboty uniformów dla przyszłego wojska szlezwicko-holsztyńskiego w Kiel — o czem donosiliśmy przed dwoma dniami, stało się jak pisze *Altonaer Merkur*, na żądanie komisarzy związkowych i w skutek rozkazów tych którzy kazali je robić. Ztąd wnosić należy, że większość Związku niemieckiego zaczyna już przechodzić do obozu dotychczasowej mniejszości prusko-austrjackiej, odstępując sprawy księcia Augustenburga.

Podróż króla Leopolda belgijskiego do Londynu ma stać tylko w związku ze sprawą meksykanską i koroną zięcia jego, arcyksięcia Maksymiliana.

Z Paryża donoszą do *Neue Preussische Ztg.* iż wiadomość o ogłoszeniu stanu oblężenia w Galicji, sprawiła tam w urzędowych kołach silne wrażenie, a korespondent tego dziennika, twierdzi dalej, iż wszystkie gazety paryzkie natchnienia od rządu odbierające, nie omieszkają tego przedstawiać jako oznakę związku między trzema północnemi mocarstwami. Już jeden z nich twierdzi w numerze z 1. marca, iż drogę do tego przymierza utorował w. książę Konstanty w czasie swego pobytu w Wiedniu.

Organ feudalny pruski twierdzi dalej, iż dyplomacja francuzka czynniejszą jest dzisiaj jeszcze niż kiedykolwiek na dworach małych państw niemieckich, i że ona to także popycha rząd duński do dalszej wojny; lecz dodaje, iż zabiegi te francuzkie wywrócić stara się rząd moskiewski, przedstawiając w Kopenhadze, że cesarz Napoleon nie jest bynajmniej szczerym przyjacielem Danii, gdyż jego marzeniem jest unia skandynawska.

General Corr. pisze: „Donoszą nam z Polski że znowu z głębi Moskwy wysyłają wojska (mówią o 60.000) do Polski, które są przeznaczone do ścisłego strzeżenia granic, ażeby powstaniu odciąć wszelkie posiłki, i tem zadać cios ostatni." Widać, iż *General Corr.* o sile wojsk moskiewskich w głębi Moskwy nie ma wyobrażenia, jeźli mniema, iż Moskwa jest w stanie znaleść tam i wyprowadzić naraz 60.000 wojska.

Rocznica wstąpienia na tron Aleksandra II. nie obeszła się w Warszawie bez epizodów moskiewskich. Zrana policja kazała pozamykać wszystkie sklepy na ulicy Senatorskiej, Miodowej, Krakowskiem Przedmieściu i Nowym Świecie, jakby w jaką uroczystość kościelną, i sklepy cały dzień musiały być zamknięte. W jednem z gimnazjów tamtejszych kazał rektor uczniom zejść się do klas. Gdy przyszli, kazał im iść do kaplicy na urzędowe nabożeństwo. Dzieci odmówiły wręcz, oświadczając, że nie są w stanie udawać sympatji ku temu, w którego imieniu ścigają nieustannie ich braci. Służbisty rektor kazał wziąć wszystkich pod klucz, i zmusić ich tym sposobem do nabożeństwa. Uczniowie rozbili drzwi i poszli do domu.

Armia moskiewska, która była wprawdzie zawsze na stopie, lecz nigdy w tak zwanej „gotowości wojennej", otrzymała teraz takową rozkazem dziennym. — Pułki gwardyjskie, stojące w Warszawie, mają się udać na granicę poznańską.

Poznań 4. marca.

Dochodzą nas wiarogodne doniesienia z województw pogranicznych, że powstanie nietylko nie okazuje chęci „skonania," ale przeciwnie wzmaga się, napływ ochotników jest znaczny, a pułkownik Kopernicki i major Oksiński niezmordowanie są czynni, by tworzyć nowe oddziały piechoty, jazdy, jakoteż żandarmerji. Jeden z świeżo sformowanych hufców, w Kaliskiem, walczył już zwycięzko dnia 25. lutego z Moskalami, na których uderzywszy w wiosce Chlewie pędził ich aż ku Waliszewicom. Niestety, brak konnicy nie pozwolił oddziałowi polskiemu ścigać dalej nieprzyjaciela, który mszcząc się za doznaną porażkę, zrabował mieszkańców Waliszewic i wioskę tę podpalił.

Na Kujawach zręcznie manewruje rotmistrz Szokalski, który dnia 17. lutego przerwał drogę żelazną warszawsko-bydgoską i nacierającym nań Moskalom ubił kilkunastu ludzi. Na pograniczu Płockiego i Augustowskiego działają trzy oddziały, mianowicie dzielnego porucznika C. Nowiny, który dnia 14. lutego pod wioską Łączyk poraził Moskali, schwytawszy ich w zasadzkę; Wolskiego, który jak się w tej chwili dowiaduję, potykał się zwycięzko 24. lutego z kozakami pod wsią Poryte, następnie zaś wyparł załogę moskiewską z miasteczka Jedwabna; wreszcie oddział pod wodzą O.

PS. W nocy z 2. na 3. marca znaczny oddział, jak mówią do 600 ludzi liczący, pojawił się na pograniczu Królestwa i miał rozbroić załogę w Pyzdrach. Za wiadomość tę przecież nie mogę ręczyć, gdyż wieści podobne nieraz zawodzą. — Dowódzcą miał być Oksiński.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Lwów** 29. lutego. Na naszym dzisiejszym targu było 245 sztuk wołów, a mianowicie z Kamionki 3 stada po 24, 34 i 60 szt., z Krarajnia 20 szt., z Komarna 8 szt., z Lesienic 23 szt., z Hanowiec 30 szt., z Rozdołu 2 stada po 10 i 5 szt., z Żółkwi 18 szt., z Dawidowa 13 szt. Z tego sprzedano 169 sztuk i płacono za wołu ważącego 280 funtów mięsa i 40 fnt. łoju 41 złr. 30 cntt., a za wołu ważącego 300 fnt. mięsa i 60 fnt. łoju 80 złr.

— Z komitetu c. k. galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego otrzymujemy następujące Ogłoszenie do l. 90 z dnia 26. lutego b. r.

Wzmagająca się ciągle liczba **browarów**, w państwie mianowicie austrjackiem i we Francji, jako też wzrastająca z dniem każdym konsumcja piwa, spowodowały znaczne podskoczenie cen chmielu w ostatnim lat dziesiątku, stosunkowo do lat innych, jako też do zbiorów. Z obliczeń bowiem dziesięciolетnich pokazuje się, iż za cetnar chmielu w Saazu produkowanego, płacono 170 złr. przeciętnie, pomimo iż przez cały ten czas nieurodzaju nigdzie nie było. Okoliczność ta pobudziła wielu gospodarzy do zajęcia się uprawą tej rośliny, a rezultat ich nie zawiódł. Gdy wszakże uprawa ta dla początkujących producentów, mniej może jest znaną, przeto pozwalamy sobie zwrócić uwagę na broszurkę w języku niemieckim przez p. Józefa Schöffla w r. 1863 wydaną pod tytułem: Praktische Anleitung zum Hopfenbau.

Niemniej zwracamy uwagę i na to, iż tenże p. Józef Schöffl, prezes stowarzyszenia obwodowego w Saazu w Czechach, trudni się rozsyłaniem rozsadek chmielu tamtejszego. Ktoby się przeto przy nadchodzącej wiosnie w takowe zaopatrzyć pragnął, raczy się zgłosić tamże pod adresem wyżej wskazanym.

Kurs lwowski, z dnia 4. marca.

		Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski		5	63	5	69
Dukat cesarski		5	64	5	72
Moskiewski półimperyał		9	74	9	89
Moskiewski rubel srebrny		1	85	1	88
Pruski talar kur.		1	78	1	81
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	72	17	73	—
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	75	75	76	60
Galicyj. oblig. indem	bez kuponów	70	88	71	63
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	79	33	79	95
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	195	25	196	75

Kurs wiedeński z dnia 4 marca

	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5 za 100 gl. m. k.	71	50
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	65
Losy z r. 1860	91	40
Akcje banku narod. za 1000 gl.	772	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	177	90
London 10 funt sterlingów	119	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	72
Srebro za 100 złr. w. a.	118	75

Przyjechali d. 4 marca.

Pp. Petrowicz K. z Wołostkowa, Udrycki A. z Wielkich Mostów, Tretter H. z Laszek.

Wyjechali d. 4. marca.

Pp. Sławikowski T. do Stopnicy, Cieński L. do Okna, Korski F. do Latoszyna.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem Kornela Pillera.

DODATEK do Nr. 54. „GAZETY NARODOWEJ.”

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 3. marca.

(J) Ogłoszono dwa tomy błękitnej księgi; trzeci tom ma wyjść jutro. We wszystkich trzech tomach jest 800 dokumentów, depesz, not, memorandów, sprawozdań w sprawie duńskiej, napisanych w niespełna roku. Przyznać potrzeba gabinetowi angielskiemu ogromną czynność w tej sprawie, ale też i ogromną zmienność. Ciągle zmienia się jego stanowisko. Polecenia, jakie posłowi angielskiemu w Kopenhadze daje, brzmią jakby rozkazy do gubernatorów kolonij angielskich, które przeprowadzić mają w powierzonej ich zarządowi prowincji. Anglia miesza się w najdrobniejsze wewnętrzne sprawy, wpływa, kieruje wszystkiem, aby się potem wyprzeć i zwalić winę na Danię samą. Dania widocznie stosuje się do wszystkich rozkazów angielskich.

Dzienniki angielskie nie wchodzą w rozbiór całości dokumentów gabinetowych, ale podnoszą pojedyncze depesze, ustępy. Osobliwie zwracają uwagę na przytoczoną w sprawozdaniu lorda Wodehouse rozmowę jego z p. Bismarkiem, mianą dnia 12. grudnia. Pan Bismark otwarcie tam wypowiada, że **Prusy tak długo nie mogą zbliżyć się do Danii i żyć z nią w przyjaźni, jak długo Dania zachowa teraźniejsze swe demokratyczne instytucje. Pan Bismark radził królowi duńskiemu aby wykonał zamach stanu i zaprowadził konserwatywne instytucje w Danii. Tem jedynie sporom dzisiejszym położy koniec.** Naturalna że dzienniki angielskie głównie uderzają na te wyznania Bismarkowskie, twierdząc iż w nich zawarty jest powód toczącej się obecnie walki. Pana Bismarka celem ma być obalenie demokratycznych instytucyj w Danii.

Agitacja za Danią wzmaga się z dniem każdym. Wszędzie tworzą się komitety dla zbierania pieniędzy. Mityngi poczynają się odbywać, żądające od rządu pomocy czynnej dla Danii. Nawet lordmajor Londynu utworzył komitet z bankierów, kupców itd., który duńskich rannych ma wspierać.

Organ lorda Palmerstona, *Morning Post*, zaczyna bardzo wojennie przemawiać i wprost powiada, że św. przymierze już się utworzyło i wielka bitwa światowa będzie stoczona.

Lecz pomimo deklaracyj dziennikarskich i mityngowych ministerstwo jeszcze ma nadzieję utrzymania pokoju za pomocą Austrji, której zadaniem ma być również utrzymanie pokoju. Na zarzucenia Austrji, iż nawet okupacja Jutlandji nie zmieni stanowiska jej w sprawie duńskiej i że Austrja pod żadnym warunkiem nie naruszy w układach całości Danii, ma Anglia dalszego zajęcia Jutlandji nie brać za *casus belli*. Opór jaki Dania stawia naleganiom Anglii, miał spowodować Anglię do tego oświadczenia. Zamiast posyłać własną flotę do Kopenhagi, którąby zmusiła gabinet duński do przyjęcia konferencji, woli Anglia, aby sprzymierzeni zajęciem Jutlandji zmusili Danię do tego. Tym sposobem ustępując Anglia, spodziewa się odwrócić wojnę europejską.

Mówią że wjutro ogłosić się mającym trzecim tomie księgi błękitnej będzie umieszczona odpowiedź Danii na angielski projekt konferencji. Dania użala się, iż Anglia proponuje jej przyjąć warunki konferencji, jakie tylko zupełnie pobity nieprzyjaciel przyjąć musi od zwycięzców. Projekt konferencji przyjęłaby Dania, gdyby Anglia dała jej gwarancję, iż konferencja jedynie stypulacyj z r. 1851 i 1852 trzymać się będzie, a sprzymierzeni oświadczyli, iż zupełnie. Anglia odmówiła Danii tej gwarancji, oświadczywszy przytem, iż przy uporze Danii, Anglia nie jest w stanie przeszkodzić dalszego najścia Jutlandji. Pozostawia jednak gabinetowi duńskiemu 8 dni czasu do namysłu, które z dniem 4. marca upływają. Do d. 4. marca mieli się i sprzymierzeni wstrzymać z dalszemi operacjami w Jutlandji. Przytem Anglia oświadczyć miała, iż zachowuje sobie decyzję swoją co do dalszych kroków, jakie uczyni, aby odwrócić wojnę europejską.

Paryż 3. marca.

(K) Donosiłem wam przed kilku dniami o rozmowie, jaką, wedle krążącej wieści, miał poseł austrjacki ks. Metternich z panem Drouin de Lhuys. Minister francuzki miał oświadczyć, iż cesarz Napoleon jest zdania, że jedynym sposobem załatwienia pokojowego sprawy duńsko-niemieckiej jest powszechne w Księztwach głosowanie. Wieść tę potwierdza *la France*, która w numerze dzisiejszym formalny podaje projekt, aby narodu w Szlezwiku i Holsztynie zapytać, co sobie życzy: czy należeć do Danii, czy do Niemiec, czy osobnego księcia. Zapewne przed powszechnem głosowaniem musiałyby tak duńskie jak niemieckie wojska ustąpić z Księztw.

Dzisiaj głoszono tu na giełdzie, że gabinet francuzki wystósował notę do gabinetu wiedeńskiego, zapytując, w jakim celu Austrja tak liczne wojska gromadzi w Weneckiem. Wiadomość ta nie ma wiele prawdopodobieństwa. Z drugiej strony zaniepokoiła giełdę wiadomość z Turynu, że tamtejsze wojskowe władze przysposabiają bardzo znaczne zapasy żywności dla wojsk.

Arcyksiążę Maksymilian ma pozajutro przybyć do Paryża. Już poczyna się organizować sztab legii cudzoziemskiej, która uda się do Mexyku. Arcyksiążę żąda, aby ta legia miała chorągiew francuzką, t. j. by była francuzkiem wojskiem.

Między duchowieństwem mexykańskiem, a mianowicie między arcybiskupem Mexyku, a naczelnym dowódzcą wojsk francuzkich, jenerałem Bazaine, przyszło do zajść przykrych. Pojawiły się nawet odezwy duchowieństwa antifrancuzkie. Jenerał Bazaine miał nawet kazać uwięzić arcybiskupa w własnym jego pałacu. Teraz stara się arcyksiążę te zajścia załatwić, i z tego powodu ma być jenerał Bazaine odwołany.

Książę Napoleon dał wielki obiad na cześć pani George Sand, a nawet sam cesarz posłał hr. Bacciochi do sławnej autorki, aby jej powinszowano powodzenia dramatu „*Marquis de Villemer.*“

Poznań d. 4. marca.

◡ W ostatnim moim liście próżnym niestety oddawałem się iluzjom. Jeszcze on was nie doszedł, a już przyniósł mi telegraf wiadomość o stanie oblężenia w Galicji. Pocieszajcie się przecież, bo i nad nami jako miecz Damoklesa wisi stan oblężenia. Będziecie zatem mieli towarzyszy. Dotąd przecież urzędowe organa, zwłaszcza zaś *Pos. Ztg.*, która dla nas jest *Monitorem*, usiłują nas uspokajać w tej mierze, dowodząc, że stosunki Galicji zupełnie odmienne są od naszych, a środki wyjątkowe, użyte u was z wielką słusznością i korzyścią, byłyby bezskutecznemi tutaj. Nasamprzód, twierdzi *Pos. Ztg.*, granice między Prusami a Królestwem, są daleko rozciąglejsze niż między Galicją a krajami pod panowaniem moskiewskiem, zatem zaprowadzenie stanu oblężenia jedynie w księztwie, żadnego nie miałoby znaczenia pod względem utrudnienia stosunków z powstaniem, gdyby go nie rozciągnięto również na pas pograniczny w Szląsku i Prusach. Że zaś te prowincje są zupełnie wewnątrz spokojne — (tu widocznie zapomina *Pos. Ztg.*, że i księztwo bynajmniej nie zasługuje na zarzut, jakoby było wzburzone) — przeto stan wyjątkowy, w nich zaprowadzony, byłby krzyczącą niesprawiedliwością.“ W końcu wyprowadza *Pos. Ztg.* wniosek, że postępowanie rządu pruskiego okazało się jak najpraktyczniejszem, ponieważ z góry się oświadczając przeciw powstaniu polskiemu, nie robiło mu żadnych iluzyj, zatem nie przyjęło także żadnych względem niego zobowiązań, i pozostało konsekwentnem, podczas gdy gabinet rakuski błąkając się przez rok niemal na drodze interwencji dyplomatycznej, zmuszony był wreszcie porzucić obrany kierunek jako fałszywy, a tem samem chwycić się środków wyjątkowych dla naprawienia złego, które niebacznie popełnił. Przyklasnąwszy więc z zadowolenia, iż p. Schmerling przewidział wreszcie z poza łuski, która ćmiła jego pogląd jasny na rzeczy, *Pos. Ztg.* wróży polskiemu powstaniu bliskie skonanie, tem bardziej, że i mocarz z nad Sekwany usunie się teraz zupełnie od niego, widząc zgodę dwóch wielkich mocarstw, w których niesnasce leżała dotąd jego siła.

Takie jest rozumowanie organu władz tutejszych, które wam podaję bez uwag, dzisiaj nie na czasie będących.

U nas rewizje i aresztowania osób, podejrzanych o chęć udania się do powstania w Królestwie, są coraz częstsze. W powiatach nadgranicznych bywa czasami, że oddział wojska w jednym dniu pięć do sześciu wiosek z kolei przetrząsa.

Ministerjum powzięło, jak się zdaje, stanowczy zamiar zniesienia zupełnego szkół w Trzemesznie, kolegia szkolne bowiem otrzymały polecenie, aby przy wakujących posadach w prowincjach niemieckich, a zwłaszcza w Szląsku, Prusach i na Baltyckiem morzu uwzględniać tych nauczycieli Polaków, którzy od czasu zamknięcia gimnazjum w Trzemesznie żadnego nie mają zatrudnienia. W ten sposób szkoły polskie otrzymują nauczycieli Niemców, Polaków zaś wysyłają w strony niemieckie. Co rząd zamyśla uczynić z znacznym funduszem po ś. p. opacie Kosmowskim, który wyraźnie przeznaczony jest na utrzymanie zakładu naukowego w Trzemesznie, dotąd niewiadomo.

W ciężkich chwilach w jakich żyjemy, strata mężów, odznaczających się szlachetnością, poświęceniem i głęboką miłością do ojczyzny. podwójnie jest boleśną. To też śmierć śp. Rogiera Raczyńskiego, który po krótkiej chorobie zgasł 24. lutego w Paryżu, smutkiem przejęła kraj cały, a mianowicie Wielkopolskę, która aż do ostatnich czasów była świadkiem wzniosłych jego czynów. Urodzony w roku 1810 z ojca Edwarda i matki Konstancji, córki Szczęsnego Potockiego, kształcił śp. Rogier bogaty swój umysł nasamprzód w akademi rycerskiej w Lignicy, następnie na wszechnicy berlińskiej, gdzie poskładawszy chlubnie egzamina prawnicze, pracował przy sądzie najwyższym. Śmierć nieodżałowanego ojca zastała go podróżującego w obcych krajach, zkąd powróciwszy objął zarząd obszernych włości, a pomny przykładu rodzicielskiego szczodrą ręką począł wspierać wszystkie prace publiczne. Towarzystwa naukowej pomocy i przyjaciół nauk znalazły w nim jednego z najgorliwszych członków; często przebywając w Paryżu, hojnie obdarzał szkołę polską w Batignolles i zapomagał braci na wygnaniu z tą prawdziwie chrześciańską skromnością, która każe zapominać lewicy co dała prawica. W r. 1848 idąc za popędem wspaniałomyślnego serca, darował włościanom w swych dobrach na wieczne czasy wszystkie czynsze, wdowom zaś i sierotom tych z pośród nich, którzy polegli w ówczesnych bojach z Prusakami, zapewnił dożywotne utrzymanie. Duch jego podniosły, pełen był wielkich pomysłów, które jako iskry tryskały w potocznej rozmowie, które przecież zbyt żywa wyobraźnia niechętnie w całość kompletną spajała. Ztąd pisma jego, a z tych najznakomitsze jest *La justice et la monarchie populaire*, są raczej rapsodami, z których uderzają czytelnika genialne nieraz spostrzeżenia, lecz którym brak jest spokojniejszego poglądu i przekonywającej całości. W ostatnich latach dla sprawy narodowości, ś. p. Rogier należał do tych, którzy żadnych nieszczędzili ofiar. Tysiące złożył na ołtarz ojczyzny. Zmuszony opuścić ziemię rodzinną, skończył jako tułacz życie, będąc chlubą Wielkopolski. Wczoraj liczne grono wielbicieli i przyjaciół zmarłego zebrało się w kościele podominikańskim, aby się pomodlić za szlachetną jego duszę. Cześć pamięci Rogiera Raczyńskiego!

Przegląd polityczny.

Austrja. Z Wiednia telegrafują do *Chwili* d. 5. bm.: „Układy z jen. Manteffleм względem dalszych działań wojennych w Jutlandji, następnie względem wspólnego obu mocarstw postępowania wobec Związku niemieckiego, tudzież w kwestji dowództwa wojsk, dopiero d. 4. bm. stanowczo ukończone zostały. Jen. Manteuffel dziś jeszcze miał naradę z hr. Rechbergiem i dziś wieczór ztąd odjeżdża. Mocarstwom zachodnim oświadczono, że dalsze prowadzenie działań wojennych w Jutlandji bynajmniej nie naruszy początkowej podstawy działania. Państwa zachodnie mogą być przeto spokojne. Sprawa usunięcia się ze służby jen. Wrangla, w skutek zaparcia się jakoby udzielono mu naganę, tudzież w skutek przesłania mu rozkazu do dalszego posuwania się, została zagodzoną. Od dzisiaj fregata duńska „Niels Juel“ rzeczywiście blokuje ujście Elby.“

Gaz. Wied. ogłasza kilka ustaw finansowych z dnia 29. lutego r. b., uchwalonych przez Radę państwa a przez N. Pana zatwierdzonych, a mianowicie: 1) ustawę budżetową na 14 miesięcy od listopada r. 1863 do końca r. 1864, która oblicza dochody na 568,547.335 złr., rozchody zaś na 614,260.059 złr.; 2) ustawę względem kredytu 5,343,950 na wyprawę egzekucyjną do Holsztynu; 3) względem nadzwyczajnego kredytu 4 mil. złr. dla ministerjum wojny; 4) względem pokrycia 40 mil. różnych wydatków w ustawie wymienionych; 5) względem zapomogi w Węgrzech; 6) względem formy wydawania obligacyj długu publicznego; 7) ustawę podwyższającą opłaty stęplowe i taksy; 8) ustawę udzielającą kredyt 525.000 złr. do rozporządzalności ministra stanu na rzecz administracji; 9) ustawę względem opłat szpitalnych. Prócz tego *Gaz. Wied.* obwieszcza rozporządzenie ministerjalne, tyczące się chwytania statków duńskich przez marynarkę austrjacką.

O obecności jenerała Filippowicza we Wiedniu pisze *M. Sajtó*, że jenerał w skutek wyższego rozkazu przybył do Wiednia. Jako cel jego powołania, podają iż ma dać ustne sprawozdanie o stanie Serbii a mianowicie czy w Serbii, graniczącej z turecko-słowiańskiemi prowincjami, nie trzeba się obawiać z wiosną rozruchów, i czyby nie należało poczynić przygotowania na granicy Serbii. Ponieważ jenerał Filippowicz na ostatnim serbskim kongresie piastował godność królewskiego komisarza, to mniemano iż może dać najtrafniejsze zdanie co do urządzenia rumuńskiej metropolii. Jenerał Fillipowicz był za urządzeniem metropolii, lecz przygotowania na granicy serbskiej uważał za zbyteczne, przynajmniej w bieżącym miesiącu, ponieważ takiem postępowaniem tylko niepotrzebnieby się alarmowało.

W drukarni niezawisłego dziennika opozycyjnego kroackiego *Pozor* wyszła broszura pod tytułem; „Polityczne rozmowy na promenadzie południowej zagrzebskiej.“ Autor w tej broszurze dowodzi, że Kroaci powinni powrócić do unii z Węgrami. Taka zmiana przekonań nastąpiła w opozycji kroackiej w przeciągu ostatniego roku.

Uderzyło powszechnie, że do grona członków rady naukowej nie przypuszczono ani jednego wyznawcy mojżeszowego

Detronizowany książę Modeny udaje się w pielgrzymkę do Jerozolimy.

Według praskiej *Politik* miał minister stanu oświadczyć w prywatnej rozmowie, że sejmy krajowe dotąd trwać będą, dopokąd stanie im materjałów do pracy; najpracowitsze sejmy obradowałyby więc najdłużej, te zaś, które nic nie robią, zostaną zaraz zamknięte. Przytoczony dziennik wątpi o autentyczności tej wiadomości.

Niemcy. O posiedzeniu bundestagowem na d. 2. b. m., gdzie rozbierano wniosek prusko-austrjacki. aby związkowe wojska w Holsztynie, stojące pod naczelnem dowództwem saskiego jen. Hake, przeszły pod dowództwo Wrangla, mało co więcej można donieść, niżeli czytaliśmy w telegramie. Prócz tego wniosku Austrja i Prusy postawiły jeszcze inny, aby i dla Holsztynu byli mianowani komisarze cywilni ze strony Prus i Austrji, podobnie jak w Szlezwiku. Oba te wnioski po dość długiem i gorącem gadaniu upadły. Bawarja i Baden wniosły projekt pośredniczący, a to, że komisarze cywilni pozostają jak są, to jest z poręki bundestagu, ale natomiast dowództwo naczelne nad wojskami egzekucyjnemi obejmie wódz armii sprzymierzonej w Szlezwiku. I ten wniosek upadł, i całą tę sprawę odesłano do wydziałów. Tymczasem ze strony pruskiej i austrjackiej czynią się wysilenia, by pozyskać dwory średnie dla swoich projektów, które niebawem wrócą znowu na stół bundestagu. Dwory średnie chwieją się ciągle między Francją i sprawą narodu niemieckiego a Austrją i Prusami, a inspirowana prasa tych ostatnich mocarstw obrabia umysły w kierunku antinapoleońskim, podnosząc wiadomości przeróżne o zamiarach cesarza Francuzów co do lewego brzegu Renu. Jeden np. dziennik pisze nawet, że poseł moskiewski Budberg przy osobistem widzeniu się z cesarzem Francuzów, z obawy przed podniesieniem na nowo sprawy polskiej oświadczyć miał temuż, że Moskwa nie sprzeciwiałaby się wcale anneksji lewego brzegu Renu do Francji.

Oświadczenie Moskwy jest bardzo prawdopodobne teraz, a ma na celu, opinię narodu niemieckiego utrzymywać w ciągłej nieprzyjaźni względem ces. Napoleona, drażniąc ją widmem tej anneksji boleśnej.

Włochy. Z urzędowej austrjackiej *Triest. Ztg* wyjmujemy następującą korespondencję:

„Turyn 1. marca. Jutro albo pojutrze nastąpi zapewne głosowanie Izby nad projektem ustawy o regulacji podatku gruntowego; a dotąd ministerstwo ma bardzo szczupłą nadzieję przesadzenia swej ustawy (która jak wiadomo powiększa znacznie nakład podatku gruntowego; p. r.) Dnia wczorajszego wieczorem około 70 członków opozycji zgromadziło się na naradę, jak stanąć wobec projektu rządowego. Uchwała, powzięta w tem gronie, nie wypadła bynajmniej na pociechę ministerstwa, postanowiono bowiem poprostu odrzucić projekt w takiej formie, jak go rząd złożył na stół Izby. Frakcja Crispiego z lewicy i tak zwany terzo partito (Neapolitańczycy) pod kierunkiem Selli zlali się w tym względzie z deputowanymi starych prowincyj (Piemontu i Ligurji), aby przeszkodzić rządowi w zaprowadzeniu nowych ciężarów. Pomimo tego minister skarbu Minghetti nie traci jeszcze nadziei pozyskania większości jakiej takiej, choć bardzo szczupłej, i telegrafował na wszystkie strony, by pozwoływać swych wiernych.

Emigracja węgierska odbyła tu temi dniami radę wojenną. Jestem w położeniu podać bliższe o niej szczegóły. Wszyscy koryfeusze emigracji byli obecni, a nawet najwięksi antagoniści obradowali wspólnie nad podstawą, jakoby zająć należało w razie drugiej wojny włoskiej. Koszut, Klapka, Teleky, Ihasz, Bethlen i Földvary kilkakrotnie zabierali głos dla objawienia swych zdań. Plan Koszuta, aby teraz już wysłać ajentów do Węgier dla zrewolucjonizowania tamtejszej ludności, odrzucono prawie jednogłośnie. A i przy tej sposobności pokazało się, że Koszut utracił wszelki wpływ. Główną rolę odegrał Klapka, i przychylono się najbardziej do jego zdania, aby wszelkiemi środkami przyspieszać formację legii węgierskiej w samychże Włoszech, a potem w razie wybuchu wojny przeciwko Austrji, próbować za pomocą Włochów wylądować na wybrzeżach dalmatyńskich i przez Fiumę wtargnąć do Węgier

Koszut mimo przechwałek stracił ducha. Spełzł bowiem na niczem jego plan wymiany częściowej banknotów, nafabrykowanych przez niego. Türr z polecenia Koszuta bawi w Paryżu, lecz zdaje się iż robi bardzo złe interesa, gdyż dał znać Koszutowi że opuści Paryż i powróci do Włoch.“

Turcja. Dziennik *l'Europe* ogłasza dosłownie pismo tureckiego ministra Ali baszy do księcia Kuzy, tyczące się uzbrojeń w księztwach Naddunajskich. Pismo to zasługuje na szczególną uwagę wobec zachowania się księcia Kuzy. Podajemy je w tłumaczeniu jako akt, który może się stać początkiem długiej i zawiłej korespondencji:

Ali basza do Jego Wysokości księcia Kuzy.

Stambuł d. 11. stycznia 1864.

Mój książę! W. Wysokość przypomni sobie, że organiczne regulamina ustanowiły cyfrę regularnej milicji dla obu księztw na 6.208 ludzi. Milicja ta ma być w sposób następujący podzielona i zorganizowana:

dla Wołoszczyzny dwa pułki po 1552 ludzi, podzielonych na dwa bataliony piechoty i dwa szwadrony kawalerji — pozwolono wystawić także trzeci pułk, jeźliby konieczność utrzymania wewnętrznego porządku tego wymagała;

dla Multan zaś jeden pułk z taką samą organizacją.

Również wiadomo Ci, mój książę, że ostatni paragraf artykułu 42. paryzkiej konwencji (z r. 1858) postanawia, że bez poprzedniego porozumienia z W. Portą, cyfry tej, oznaczonej regulaminem organizującym, nie można podnieść więcej jak o jedną trzecią część.

Lecz od niejakiego czasu rozszerzone wieści o uzbrojeniach Waszej Wysokości zyskują co raz więcej podstawę prawdziwości, tak że Wysoka Porta widzi się zmuszoną zapytać Cię urzędownie, jak o tem ma sądzić. Wydaje się nam niepotrzebnem zwracać uwagę W. Wysokości, że konwencja z r. 1858 jest podstawą, na której obecny stan rzeczy w księztwach Zjednoczonych spoczywa; że ona określiła prawa i obowiązki, które obowiązują wszystkie interesowane strony, regulując i ich wzajemne stosunki; że tylko pod dobroczynną opieką jej może się rozwinąć szczęście i powodzenie Mołdo-Wołoszczyzny; i że lekceważenie lub naruszenie jednej części tego aktu stałoby się hasłem do zawikłań, pod któremiby księztwa musiały cierpieć w pierwszym rzędzie.

Księztwa Zjednoczone, objęte powszechną gwarancją całości państwa Ottomańskiego, mając instytucje, stojące pod strażą uroczystych traktatów, nie mogą się obawiać niczego z zewnątrz, coby je zmuszało do niesienia kosztów na wydatki wojskowe, które wpływają na niekorzyść wewnętrznego bytu.

Nadzwyczajny interes, jaki ma Wysoka Porta w czuwaniu nad porządkiem Twego mój książę kraju, tudzież zbiorowa gwarancja mocarstw europejskich, jest dostatecznym warunkiem bezpieczeństwa, ażeby Waszą Wysokość uwolnić od wszelkich trosk zewnętrznych i ażebyś W. W. był w stanie oddać się zupełnie uszczęśliwieniu powierzonego rządom Twoim ludu.

Nie wątpię, że wypróbowana roztropność W. Wysokości oceni ważność i słuszność tych uwag, by krajowi swojemu oszczędzić trudności bez pomyślnego skutku i wydatków bez najmniejszej korzyści.

Wasza Wysokość pojmiesz, że cesarskiemu rządowi było niemożebnem dłużej milczeć wobec faktów, które sprzeciwiają się istniejącym traktatom i ustanowionym prawom. Mamy nadzieję, że książę nie omieszkasz uznać ojalności uczuć, które nas natchnęły do podobnych

oświadczeń, i że Twoja odpowiedź usunie wszelkie nieporozumienia co do zamiarów W. Wysokości przestrzegania ścisłego wszystkich międzynarodowych stypulacyj, tyczących się unii księztw Naddunajskich.

podp. Ali basza.

Na depeszę tę odpowiedział książę Kuza kategorycznie, iż uzbrojenia jego nie są wymierzone na szkodę Wysokiej Porty, lecz mają inne przyczyny.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Z najbliższych okolic, z Lubelskiego, nie słychać o staczaniu potyczek. Mimo nieustanuego krążenia po całem województwie ruchome kolumny moskiewskie nigdzie nie mogą napaść na utworzone już lub tworzące się i organizujące oddziały powstańcze, ale tem lepiej wiedzie im się wojna po dworach, gumnach i oborach tak posiadaczy wiejskich większych jak i włościan. — Również nie przynosi *Chwila* dalszych wiadomości o pożarach, które dnia 4. b. m. powstały na szerokiem pasie za Wisłą koło Baranowa i Nizin. Natomiast zamieszcza *Dziennik Poznański* następującą korespondencję o świeżej potyczce w Kaliskiem (o której napomknął nasz korespondent poznański, (w numerze głównym):

„Z Kaliskiego 1. marca. W dniu 25. lutego zaszła walna potyczka między Chlewem a Waliszewicami nowo sformowanego oddziałku O., złożonego z 60 piechoty i 20 koni. Napadnięci we wsi Chlewie przez komendę, stojącą w miasteczku Koźminku, złożoną z 2 rot piechoty i 40 kozaków pod dowództwem kapitana Straussa, powstańcy zabarykadowali się w budynkach dworskich, zkąd razili okropnie Moskali; Moskale, odparci na gołe pole i gnani aż do Waliszewic, spalili tamże kilka budynków i zrabowali do szczętu dwór i mieszkańców, zanim się dalej cofnęli. Ubito im 29 piechotnych i 10 kozaków; po stronie polskiej zginęło 6 a 12 rannych. Dowodzący kawalerją R. P. odznaczył się odwagą szaloną i swem męztwem pomógł do świetnej wygranej.

W Kaliskiem ruch zbrojny się wzmaga pod umiejętnym zarządem pułkownika Kopernickiego i majora O.“

Wiek z dnia 6. b. m. donosi: „Nadeszło z Petersburga do jen. Berga ponowienie rozkazu, kilkakrotnie już w ciągu roku dawanego, aby rozwinięciem wszelkich sił i środków stłumić powstanie; powtóre zapytano go, ile wojsk możnaby od działania w Polsce oderwać, tak iżby one były rozporządzalne do użycia na zewnątrz. Nadto zeszłoroczna konwencja z Prusami, która wzajemną pomoc gwarantowała, obowiązuje rząd moskiewski do dania pomocy Prusom w wypadkach, w niej zapewne określonych. Z tego zapytania, z narady zwołanej u Berga dla dania nanie odpowiedzi i z pogłosek o warunkach konwencji, utworzono w kołach wojskowych moskiewskich wieść że korpus moskiewski już ma wkrótce wkroczyć do Prus, zapominając, że rozkaz taki w każdym razie nie z narady u jen. Berga, lecz wprost z Petersburga mógłby nadejść.

Jaka była odpowiedź jenerała Berga na zapytanie mu uczynione — nie umiemy powiedzieć. Wprawdzie przekonani jesteśmy, iż w razie wojny europejskiej rząd moskiewski pragnąłby popierać czynnie Prusy swoją armią; nie wiadomo jednak jaką o możności tego poparcia jen. Berg zdał relację. Wiemy że w wojsku moskiewskiem jest ruch znaczny, iż rząd stara się wypełnić jako tako kadry batalionów rezerwowych i takowe wysyła w większej części do Polski, w części zaś do Finlandji; lecz znając rozłożenie armii moskiewskiej, nie mniemamy, aby znaczne siły mógł za granicę wyprawić. Wszystkie cztery korpusy piesze, z należącą do nich jazdą, stanowiące dziś armię czynną, nadto korpus grenadjerów, dwie piesze dywizje gwardji, dywizja jazdy gwardyjskiej, pierwszy korpus rezerwowy, rozstawione i użyte są w Polsce lub rozłożone w Finlandji, zkąd nie wiele wyprawić można za granicę. Pozostaje więc tylko 2gi korpus rezerwowy i jedna dywizja gwardji, które tworzą załogi w Petersburgu, Moskwie i rozrzucone są na ogromnej przestrzeni od Archangelu po Ural, Kaukaz i Sebastopol. Jedynie więc tylko korpus drugi rezerwowy, tj. dawny 6. pieszy, mógłby być posłany do Kongresówki lub Litwy, a natomiast odpowiednia część wojsk z Polski do Prus posunięta.“

Warszawa. Znana nam już odpowiedź rządu moskiewskiego, jaką wydał na zapytanie Towarzystwa żeglugi parowej co do otwarcia żeglugi w roku bieżącym. Postawiła ona Towarzystwo w takie położenie, że nie chcąc narazić się na straty pieniężne a nadto i na zabór statków swoich, będzie może musiało na ten rok czynności swoje zawiesić. Prócz tego zdaje się, że na wszystkie w ogóle statki, a nawet na proste tratwie zamyśla Moskwa posyłać swoje straże na koszt właścicieli. Tym sposoobem żegluga na Wiśle byłaby na ten rok zupełnie zastanowioną. Należy to zapewne do owych kroków „ekonomicznych,“ o których mówi przytoczona w numerze głównym korespondencja krakowska *Dziennika Powszechnego*.

Z Warszawy piszą pod dniem 1. marca do *Chwili*: „Temi dniami hr. Berg zażądał od administratora archidiecezji warszawskiej ks. Rzewuskiego, aby raz jeszcze odwołał się urzędownie do arcybiskupa, będącego na wygnaniu, z zapytaniem, czy przystaje na zdjęcie żałoby kościelnej. Ks. biskup Rzewuski na to wyraźne żądanie hr. Berga złożył na ręce komisji wyznań religijnych list, napisany w tym celu i z nakazu, do ks. arcybiskupa Felińskiego. Komisja oddała ten list hr. Bergowi, a ten przesłał go do gubernatora kostromskiej gubernii, aby tenże ściągnął na arcybiskupie urzędową odpowiedź. Następnie ks. administrator Rzewuski zawezwany został urzędownie do podpisania, już nie adresu, lecz urzędowej deklaracji, w której wyrażony jest żal za występki buntu przeciw prawej władzy i wynurzenie prośby o przebaczenie w imieniu duchowieństwa i urzędników podwładnych. Ks. Rzewuski odmówił podpisu za siebie i całe duchowieństwo, oświadczył jednak, że podpisze akt poddania królowi wtedy tylko, gdy tenże uzna się podległym prawom bożym i kościelnym. Odpowiedziano mu, że żądana od niego deklaracja jest aktem politycznym i świeckim, a przeto nie może tam być żadnych warunków i odwoływania się do Boga. Biskup odrzekł, iż Bóg godzien jest, aby o nim była mowa wszędzie, a nawet i w aktach politycznych.“

Do *Wieku* donoszą z Warszawy pod dniem 1. bm.: „Z przyczyny teatru u Rożnowa, na którym był Berg i dygnitarze moskiewscy, ulice, prowadzące od Zamku na Miodową ulicę, były przez pół dnia w stanie oblężenia, zalegali je zupełnie żandarmi piesi, konni i milicjanci, a kto się zabłąkał tam przez niewiadomość, był natychmiast aresztowany. Z narożnej cukierni Belego policja zabrała wszystkich znajdujących się tam mężczyzn, zdaje się bez żadnej przyczyny, a prawie wszyscy, tam aresztowani, zostali wypuszczeni wkrótce, po udowodnieniu niewinnej czystości swych kieszeni.

Pomiędzy licznemi aresztowaniami, jakie się codzień na ulicy wydarzają, w ciągu przeszłego tygodnia pojmała milicja dziewięciu seminarzystów od św. Jana; bo teraz każda sukienka duchowna poczytywana jest za podejrzaną. Innym lekko dosyć zeszło, ale zdarzyło się jednemu z nich, Pawłowskiemu, że miał przy sobie kartkę, na której, gotując się do spowiedzi, wypisał początkowemi literami i kropkami tajemnice swego sumienia, aby je jak najściślej zwierzyć spowiednikowi. W cyrkule trzecim odbywała się rewizja: komisarz znalazłszy kartkę pewnym był, że bardzo ważną rzecz odkrył, i rzucił się natychmiast do seminarzysty, wołając, aby odkrył wszystko, wydał nazwiska wszystkich spiskowych, których tylko literami i kropkami poznaczał. Tłumaczenie było ciężkie — otrzymawszy sporo szturchańców, nasłuchawszy się mnóstwa słów obelżywych, powtórzywszy z dziesięć razy tłómaczenie, Pawłowski przeniesiony został do ratusza, gdzie uległ nowej indagacji. Musiał całą spowiedź zamiast przed księdzem złożyć przed policmajstrem, wypisać literami wszystko, co kropkami oznaczone było, poczem odesłany został do seminarjum.“

Wedle doniesienia *Wieku*, w powiecie olkuskim liczne w tych dniach były aresztowania a najliczniejsze z nich w samym Olkuszu, i to urzędników. Wprawdzie czterem z uwięzionych urzędników nic nie zarzucono, a jednak zaraz wywieźli ich Moskale z Olkusza; lecz tylko milę do Bolesławia wieziono ich na podwodach, a w Bolesławiu kazano zsiąść z wozów i pędzono piechotą wśród śniegu i błota do stacji kolei żelaznej w Strzemieszycach, chociaż chcieli oni za własne pieniądze nająć sobie furmanki. Nie podlegali oni ani śledztwu ani sądowi, lecz poprostu porwano ich jako podejrzanych rządowi moskiewskiemu i wywieziono w głąb Rosji czy na Sybir.

W Pilicy uwięzionych mężczyzn i kobiety przypędzono do Olkusza, następnie z miasta tego pognano do Strzemieszyc. Między niemi była pani Czaplicowa z dwoma córkami, którą jeszcze zbili kozacy batami.

Wilno. Okólnik Murawiewa z d. 12. (24.) lutego, dotyczący języka polskiego w pismach urzędowych, o którym w numerze przedostatnim wspomnieliśmy, opiewa:

„Okólnikami mojemi z d. 31. sierpnia (12. września) i 3. (15) września, jako też i treścią §. 14. drugiego dodatku do instrukcji, którą wydałem dla uregulowania wojenno-cywilnego zarządu — poleciłem Waszej Eks. przedsięwziąć stanowcze środki dla ukrócenia nadużyć, jakich się dopuszczają niektóre urzęda, a szczególniej gminne, dozwalając sobie przyjmować od stron podania w polskim języku i w takowym im odpowiadać. Tymczasem doszło do mojej wiadomości, że karygodne te nadużycia w wielu miejsach dotychczas nieprzerwanie trwają. W skutek tego powtarzam panu, abyś w to wglądnął natychmiast i z całą surowością, na jaką zasługują, zgromił winnych; w razie zaś gdyby i to nie pomogło, masz W. Eksc. na każdorazowe przyjęcie lub wydanie pisma urzędowego w polskim języku, za każdorazowe użycie pieczęci urzędowej lub stępla z polskim napisem, karać urzędy gremialne karą pieniężną 25 rsr., a pojedyńczych winnych urzędników karą pieniężną 10 rsr. Dokładne wykonanie niniejszego polecam szczególnej Waszej baczności.“

Zarazem w numerze 19. *Wiestnika* znajdujemy następujące ogłoszenie o karze na wysokiego urzędnika, bez wymienienia najmniejszej winy ze strony karanego: „Pan naczelnik gubernii zakomunikował zarządowi gubernialnemu, co następuje: rozkazem naczelnie dowodzącego wojskami wileńskiego okręgu z dnia 1 (13) grudnia 1863 r. polecono oddalić ze służby wraz z zakazem wstępowania do jakiegokolwiekbądź urzędu w zachodnim kraju, majora Bolesława Gronkowskiego, byłego okręgowego naczelnika w Słonimie.“

Kronika.

Wyroki sądu wojskowego. Dnia 2. marca rb. odczytano dwom więźniom politycznym, osadzonym w tutejszym c. k. sztokhauzie, następujące przez najwyższy senat w Wiedniu potwierdzone wyroki sądu wojskowego: Pan Józef Merunowicz z Drohobyczy, 44 lat mający, ojciec czworga nieletnich dzieci, trzymany przez rok przeszło w śledztwie tegoż sądu, skazany został na 3 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem w tygodniu; następnie Józef Krieger z Drohobyczy, więziony od 8. maja 1863, skazany na 2 miesiące więzienia. — Kilku więźniów od sześciu tygodni oczekuje wyroków z Wiednia.

Dnia 3. marca r. b. zwidzał JE. hr. Mensdorf Pouilly tutejszy c. k. sztokhaus sztabowy. Uderzyć miało J. Excelencję, gdy się naocznie przekonał, że znajdują się tam więźniowie polityczni tacy, którzy po rokowi przeszło w śledztwie zostają; widoki przeto więzionych tamże od kilku miesięcy o wiele są teraz pomyślniejsze.

* Aresztowanych w przeszłym tygodniu podczas odwidzin u pana Mieczysława Pawlikowskiego, panów Mieczysława hr. Dzieduszyckiego i Józefa Puzynę, wypuszczono wczoraj z aresztu policyjnego na wolność. Panowie Pawlikowski i Juliusz Sztarkl dotąd pozostają w areszcie policyjnym.

* Dzisiaj zrana mężczyzna jakiś, przytrzymany i brany do protokołu w policji, podczas indagacji wyskoczył przez okno, i umknął.

* Dzisiaj zrana odbyła się ścisła rewizja pod przewodnictwem adjunkta policji pana Blaima w pomieszkaniu pani Śniadowskiej, właścicielki kamienicy, zwanej „Kręcone Słupy“ a osobliwie w pokoju i przy osobie jej syna Józefa. Nic nie znaleziono.

P. **Fr. Szipek**, profesor Towarzystwa muzycznego daje przy współudziale pana dyrektora Mikulego i panów dyletantów jutro we wtorek w sali ratuszowej **koncert na skrzypcach** (początek o godzinie 7. wieczór). Program jest następujący:

1. Allegro maestoso z 3go koncertu Vieuxtempsa z towarzyszeniem fortepianu, odegrają Fr. Szypek i K. Mikuli; 2. Duet odśpiewany przez pana P. i panią L.; 3. Andante i Rondo z pierwszego koncertu Vieuxtempsa odegrają Fr. Szypek i K. Mikuli; 4. Polonez Meizedera, z towarzyszeniem orkiestry, odegra Fr. Szypek; 5. Śpiew „Allora ed oggi“ i Pieśń neapolitańska, odśpiewa pani L.; 6. Polonez Chopina, z towarzyszeniem orkiestry odegra panna ***; 7. Mazur utworu własnego, odegra koncercista.

Sądząc z programu i udziału najcelniejszych artystów tutejszych w koncercie p. Szipka, który wyborną techniką i serdecznością gry swojej powszechną u nas zyskał już sympatję, będzie to jeden z najświetniejszych wieczorów muzycznych w naszem mieście.

TEATR. Dziś w poniedziałek na dochód pani Aleksandry Rakiewiczowej, artystki sceny warszawskiej: **Barbara Radziwiłłówna**, tragedja w 5 aktach A. Felińskiego. W przedstawieniu tem wystąpią także obaj dyrektorowie, pp. Smochowski i Nowakowski.

Nadesłane. Doszła nas wieść, jakoby któryś z towarzyszy broni ś. p. Antoniego Bogdańskiego, poległego pod Borowem dnia 29. października 1863 w oddziale Ślaskiego, był świadkiem ostatnich chwil jego; upraszamy więc o udzielenie nam za pośrednictwem *Gazety Narodowej* tych jakkolwiek bolesnych, lecz zawsze pożądanych szczegółów.

Ostatnie wiadomości.

Presse wczorajsza pisze: „Mówią że układy z jenerałem **Manteuffel** o dalsze operacje w Jutlandji, co do kroków wspólnych w bundestagu ażeby wszystkie siły wojenne w księztwie postawić pod jedno dowództwo, równie jak i co do dalszego postępowania komisarzy cywilnych, skończyły się ostatecznem postanowieniem dopiero wczoraj. Podług doniesień jenerał Manteuffel, który jeszcze dzisiaj dłuższą naradę miał z p. Rechbergiem, ma dzisiaj wieczorem wrócić do Berlina. Wojenne operacje w Jutlandji będą prowadzone dalej, lecz przez tę, czysto ze strategicznych powodów rozszerzoną akcję niemieckich mocarstw, nie ma być zwichniętą podstawa akcji politycznej. Oświadczenie podobne posłano natychmiast austrjackim posłom w Londynie i Paryżu, ażeby zawiadomić tamtejsze gabinety i dać tymże zaspokajające oświadczenia. Dowiemy się w tych dniach, jak to zawiadomienie będzie przyjęte od Anglii i Francji.“

Jeden z brukselskich dzienników wielką przywiązuje wagę do podróży króla Leopolda do Londynu i wspomina nawet o pogłosce, że Anglia i Austrja obrały króla Leopolda na sędziego polubownego w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej.

Z Petersburga donosi *Posener Ztg.*, że w tamtejszym departamencie wojny, a szczególnie w dyrektoracie marynarki panuje nadzwyczajna czynność. Wyprawiają pewną ilość okrętów wojennych na Bałtyk.

Z Flensburga 4. marca piszą: „Podczas gdy cudzoziemscy oficerowie dotychczas z największą gościnnością przyjmowani byli w pruskiej kwaterze głównej, wydano obecnie rozkaz niepuszczania ich przez most pod Eckensund. Wczoraj zbudowano pod Eckensund na południe od pierwszego, drugi most. Most ten składa się z 25 pontonów i 4 kozłów. Pontony stoją bliżej jak zwykle jeden od drugiego, a więc zdaje się, że most przeznaczony jest na ciężkie transporta. Zapewne działa oblężnicze tędy prowadzić będą.“

O wykonywaniu stanu oblężenia w Galicji czytamy w *Pressie* korespondencję z Krakowa z dnia 4. bm.: „Od czasu proklamacji stanu oblężenia wszystkie dwanaście rogatek miasta obsadzone są wojskiem, które zapytuje każdego przejeżdżającego o karty legitymacyjne, a w razie podejrzenia rewiduje jak najściślej. Chodzi tu pogłoska, która jeźliby się potwierdziła — o czem jednak mocno wątpię, byłaby dowodem szczególnej troskliwości władz wojskowych: — mają być postawione straże wojskowe wzdłuż całego traktu kolei krakowsko-lwowskiej, osobliwie przy mostach i wiaduktach.

„Nietutejsi opuszczają nasze miasto, dostając od policji paszporta albo za granicę albo do prowincyj niemiecko-austrjackich. Dyrekcja policji wszakże żąda wykazania się sumą przynajmniej 50 zł. w. a., zanim żądającemu wyda paszport za granicę. Cudzoziemcy, a osobliwie poddani rządu moskiewskiego, którzy nie posiadają tyle pieniędzy, uważani są za ludzi bez utrzymania i odsełani do internowania w Czechach i Morawie.

„Osiągnięcie karty pobytu w Krakowie jest teraz o wiele bardziej skomplikowane aniżeli przedtem. Tych co już d. 1. i 2. b. m. (w terminie 48godzinnym) otrzymali od dyrekcji policyjnej karty pobytu, zewczwano powtórnie, odebrano im je, wydając recepisy, i odesłano do komendy placu, która sama teraz ma wydawać karty pobytu.“

W Łodzi, gdzie naczelnikiem wojennym jest jenerał-major moskiewski Bremzen, za odprawienie nabożeństwa żałobnego na intencję poległych zeszłego roku w bitwie pod Dobrą powstańców, skazano wszystkich w kościele obecnych na zapłacenie kary 8.500 rubli. Ksiądz zaś, który mszę odprawiał, został uwięziony.

Z powiatu warszawskiego sięgają wiadomości *Dz. Powsz.* po dzień 21. lutego. W tym czasie snuły się patrole powstańcze aż popod same rogatki Warszawy.

Poznań 5. marca.

Wiadomość, podaną w wczorajszym liście o ukazaniu się znacznego oddziału w okolicy Pyzdr, który miał tamże rozbroić w pierwszych dniach b. m. załogę moskiewską — wiadomość tę, przesłaną wam z wyraźnem zastrzeżeniem, iż ją należy brać jak najostrożniej, pośpieszam wedle otrzymanych dzisiaj doniesień zrektyfikować. Rzeczywiście pojawił się w tych dniach w pobliżu Pyzdr mały oddziałek powstańczy, do kilkudziesięciu może liczący ludzi, nie alarmował przecież bynajmniej moskiewskiej załogi, a należąc do owych mniejszych hufców polskich, których coraz więcej zaczyna się uwijać w Kaliskiem, gdzie jak donosiłem, organizuje bardzo czynnie świeże zastępy pułkownik Kopernicki i major Oksiński, udał się w głąb kraju.

Telegramy Gazety Narodowej.

Petersburg 6. marca. Dzienniki ogłaszają ukazy carskie co do wykupu gruntów włościańskich, i ustawę gminną dla włościan, usuwającą wszelkie stosunki włościan z dworem. Prezydent rady państwa, hr. Bludow, umarł we wtorek.

Warszawa d. 6. marca. Dzisiaj ogłoszono ukazy carskie co do stosunków włościan z dworem.

Hamburg d. 7. marca. Wybory rigstagu wypadły stanowczo w duchu wojennym.

Bukareszt d. 6. marca. Ciało prawodawcze przyjęło projekt koncesji kolei żelaznych w Multanach.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem Kornela Pillera.